

Cena na Litwie
40 ct.

30 gr.

RAZ DWA TRZY!



Prezydent R. P. Prof. Dr Ignacy Mościcki
obserwuje z łoży honorowej przebieg zawodów
FIS w Zakopanem. Informacji udziela Mu prezes
PZN-u, wicemin. komunik. Aleksander Bobkowski.



Fragment z defilady w dniu otwarcia zawodów FIS, drużyna norweska w pochodzie. (Fot. J. Franaszek, S. A.).

Zakopane, 12 lutego.

Pan Prezydent niech żyje! Taki okrzyk spontanicznie wzniosła publiczność, zgromadzona na stadionie narciarskim w Zakopanem w chwili, kiedy Dostojny Gość wkroczył na trybunę honorową, by, po wysłuchaniu przemówienia min. Bobkowskiego i mjr. Oestgaarda, uroczystie otworzyć XI zawody FIS, będące równocześnie III mistrzostwami świata w narciarstwie.

Ta owacja, skierowana pod adresem Głowy Państwa, staje się zupełnie zrozumiałą, jeśli się weźmie pod uwagę okoliczności, w jakich została ona zgotowana. Deszcz, padający od rana, deszcz w strumieniach, od którego topniały szczupłe zapasy śniegu szybciej i dokładniej, niż pod wpływem palących promieni słońca, odstraszył niejednego od pójścia na stadion. Pan Prezydent jednak dał i tym razem dowód tej życzliwości, jaką *zawsze otaczał sport polski*.

Odrzucając ciepłą i radością na widowni, studzonej tak dokładnie przez bezlitosne niebo. Huk strzałów, oznajmiających twarcie zawodów, las masztów z chorągwiemi ciężko łomotającymi na deszczu, orkiestra strzelców podhalańskich, sztandar P. Prezydenta, który dumnie powiał nad trybuną honorową, defilada zawodników sprężysto defilujących przed P. Prezydentem, to wszystko tworzyło

piękną, niezapomnianą całość.

Wspominaliśmy wielkie dni Igrzysk Zimowych w Garmisch-Partenkirchen i napawała nas dumą, że u nas taka impreza może się udać, że może być solidnie i dokładnie przygotowana; że może porwać i zachwycić gości zagranicznych, którzy niejedno widzieli i mieli niejedną okazję, aby trochę poprosić się zblazować.

Drużyna polska przed defiladą, na froncie zawodniczek.



Zakopane stolicą narciarstwa światowego.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ OTWIERA ZAWODY F. I. S.

drużyna Polski. Sztandar niesie Stanisław Marusz. Drugi, na polską podobną się hardzo. Gustownie i skromnie ubrana w granatowe kostiumy narciarskie i kapelusze góralskie tegoż samego koloru, przeddefilowała, zdejmując przed P. Prezydentem kapelusze.

Opuszczało się stadion pod wrażeniem tej pięknej chwili. Zapewne wolelibyśmy, aby odbyła się w blaskach wspaniałego zimowego słońca, które jeszcze kilka dni przedtem tak szczerze darzyło swymi łaskami Zakopane, nawet gdyby padał śnieg, to dekoracja byłaby ładniejsza, ale mimo tego przygnębiającego deszczu cała

ceremonia wypadła okazale i imponująco.

Zawodnicy udali się na dojrze zasłużony odpoczynek. Na drugi już dzień przecież mieli ruszyć do walki o prymat w jednej z najtrudniejszych konkurencji narciarskich — w biegu zjazdowym.

O ileż innym był nastrój poprzedniego dnia. Wśród górnego śniegu wyjeżdżaliśmy na Gubałówkę do restauracji koło lewej górskiej, gdzie zebrał się zawodnicy, kierownicy drużyn, organizatorzy i prasa. Wielkie sale restauracji wypełniły się barwnym wesołym tłumem. Tu panowała młodzież. Po stać osiwiatego w bojach narciarskich mjr. Oestgaarda był najlepszym dowodem, że praca w sporcie pomaga człowiekowi



Przed otwarciem zawodów FIS wygłosili przemówienia prezes PZN-u wicemin. Bobkowski (pierwszy od prawej) i prezes FIS, mjr. Oestgaard (w środku).

kowi do utrzymania nastroju młodzieży. Początkowo młodzież gawędziła skromnie pokąsach, ale nawiązały się wzajemne stosunki i wymiana towarzyskich świadectw.

Wiele ruchu wniosła ekipa francuska, która z właściwą sobie swobodą i humorem zabrała się do lampki wina. Na stole obok flag wielu innych państw pojawiła się skromna, zapoznana zapomniana już flaga... austriacka. Liczni narciarze tyrolscy z dumą spoglądali na ten zapomniany symbol minionej niezależności ich ojczyzny. Ale krótkie były chwile wzruszenia. Niebawem flaga zniknęła ze stołu, sprzątnięta zarządzeniem przedstawicieli Wielkiej Rzeszy, jednoczącej cały naród niemiecki pod godłem swastyki...

Prezes Bobkowski wygłosił krótkie przemówienie witając gości i życząc im powodzenia w walce. Przemawiał także mjr. Oestgaard, który na zakończenie zapowiedział ustanowienie nowego okrzyku narciarskiego. Brzmieć on będzie obecnie Ski-Hurra. Okrzyk ten podjęli obecni z entuzjazmem.

Sypał śnieg w dalszym ciągu, kiedy wagoniki kolejki górskiej poczęły zwozić gości z Gubałówki do miasta. Sypał śnieg, wesoła mina organizatorów. Z humorem wspominali ten stary kawał jaki im wyrządzono, kiedy narysowano młotek z podpisem: wybijcie sobie ten FIS z głowy. Nie wybili sobie. Urządzili FIS, choć radość ich trwała krótko, choć zniknęła wkrótce pod wpływem deszczu, niszczącego wszystko, a przedewszystkiem śnieg.

Pogoda wystawiła nas na ciężką próbę. Ale w każdej rzeczy można się dopatrzeć korzystnych stron. Bo pewnym jest, że teraz, kiedy goście zagraniczni widzą, w jakich trudnych warunkach przychodzi nam organizować zawody — z tem większym uznaniem muszą patrzeć się na nasze wysiłki i ich owoce.

Trącił się i jeden wypadek mody amerykańskiej. Jeśli jest „miss Świat” i „miss Europa” czy „miss Ameryka” — to

może być także „miss FIS”. Wyboru oficjalnego nie było, vox populi jednak uznał, że najpiękniejszą uczestniczką mistrzostw świata jest panna Villan, mistrzyni Francji. Ona to otrzymała zaszczytny tytuł „miss FIS”.

No tak, ale tym razem wybrała opinia publiczna także i „pana FIS”. Wybór był wielki, bo przecież sportowcy znani są ze swej łęży, urody i zdrowia, które to warunki mogą przemówić każdemu do serca. Ale wybór nie padł na żadnego z obecnych mistrzów nart. Przechodząc szeregi dzielnych narciarzy opinia publiczna zatrzymała się na szlachetnej sylwetce prezesa Federacji, majora Oestgaarda. Tu nie było sprzeciwów. Mjr. Oestgaard został jednogłośnie obdarzony tytułem „mister FIS”, a wybór ten przyjęła piękniejsza połowa Zakopanego z pełnym zadowoleniem.

* * *

A potem przyszyły znojne dni zawodów. Na bok poszły wszelkie inne zmartwienia i troski. Pozostał tylko biały ślad, po którym śmigają wąskie narty elity świata. Byle szybciej, byle prędzej, przegonić wszystkich, przegonić całą świat, zostać najszybszym, zdobyć laur mistrza świata...

Włodzimierz Długoszewski.

★

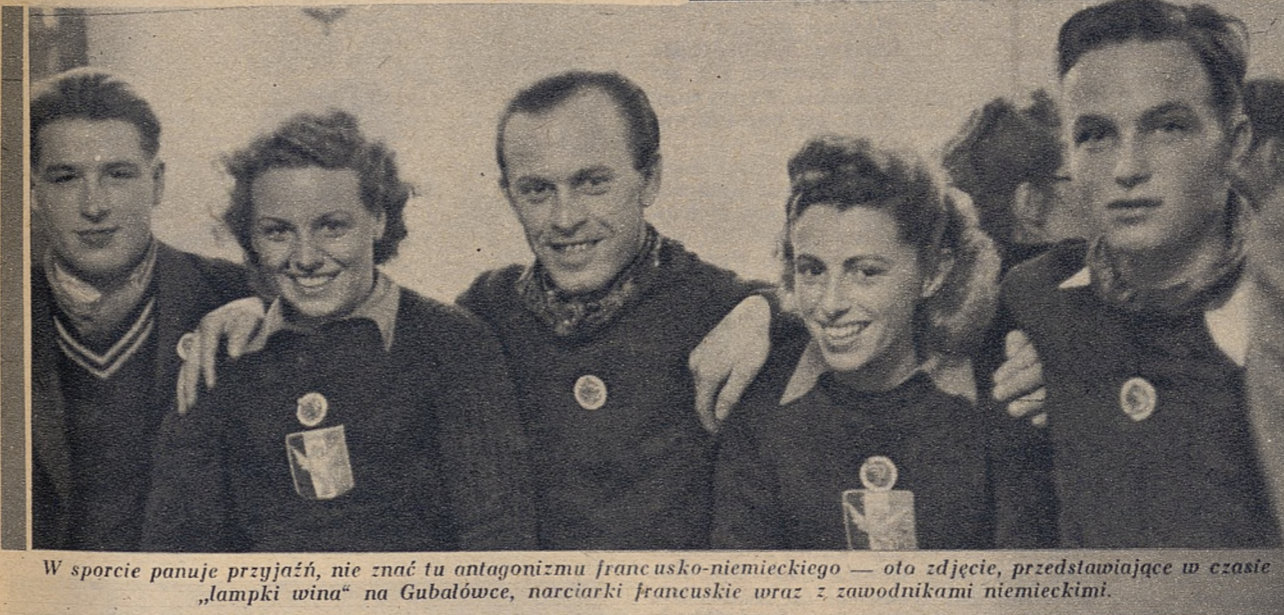
Migawki.

Norwescy narciarze zrobili szaloną konkurencję sklepom zakopiańskim. Piękne narciarskie wyroby norweskie cieszą się hucem tak olbrzymim powodzeniem wśród zakopiańskich „tubyleców”, że już po paru dniach zakupiono wszystkie niemal rezerwy kompletów szalików, sweterków, mokasynów, rękawiczek, kijków, fok, czapeczek itp. zawodników norweskich, a po zawodach zamówiono resztę. Zdaje się, że Norwegowie naprawdę wrócą do kraju bez... butów... ale bez narciarskich.

* * *

Brzydki kawał zrobiono któregoś dnia organizatorom narciarskich mistrzostw świata. Oto na bramie wjazdowej

P. Prezydent R. P. prof. dr Mościcki w czasie zawodów.



W sporcie panuje przyjaźń, nie znać tu antagonizmu francusko-niemieckiego — oto zdjęcie, przedstawiające w czasie „lampki wina” na Gubałówce, narciarki francuskie wraz z zawodnikami niemieckimi.

przy ul. Kościuszki zawieszono... wisiela z napisem FIS. Zawieszono go w nocy, ale zdjęto go dopiero przed południem.

Humorek zatem jest.

* * *

Dziennikarze bawią się jednak tutaj świetnie. Weźmy np. taki bankiet zapoznawczy, jaki miał miejsce w dniu otwarcia zawodów w Morskim Oku. Początkowo wszystko bardzo równo i sztywno przy zimnym bufecie, potem jednak w miarę opróżniania butelek, rtec zabawy rosła. A skończyło się na tyrolskich tańcach z jodlowaniem i do tego w kostiumach góralski z Insbrodu czy Meranu, naturalnie „przerobionych” z normalnych garniturów. Cóż jednak łatwiejszego, jak podkasać spodnie do kolan, zdjąć marynarkę a koszulę z wdziękiem wyłożyć na wierzch



i obejmuje konkurencje klasyczne: bieg 50 km, 18 km, złożony bieg klasyczny i skok otwarty oraz sztafetę 4x10 km, konkurencje zjazdowe: bieg zjazdowy pań i panów, slalom pań i panów oraz złożony bieg zjazdowy pań i panów. — Poza tem z okazji zawodów FIS organizowany jest wojskowy międzynarodowy bieg patrolowy.

Ze względu na trudności terenowe w niektórych państwach zawody FIS bywają często oddzielnie organizowane dla konkurencji klasycznych, a oddzielnie dla alpejskich. Np. ostatnie zawody FIS w roku 1938 odbyły się w Finlandji (Lahti — konkurencje klasyczne) i w Engelbergu (konkurencje zjazdowe).

Pierwsze zawody FIS w Zakopanem w 1929 r.

Polska organizuje zawody FIS po raz drugi. Po raz pierwszy zawody odbyły się w r. 1929 (5—10 lutego) przy udziale 15 drużyn. Prym wiodły państwa skandynawskie. Bieg 50 km wygrał Fin Knuutila, 18 km — również Fin — Saarinen, skok otwarty pierwszy z trzech braci słynnej rodziny Ruud Zygmun (Norwegia), klasyczny bieg złożony wygrał Norweg Vinjareng.

Wyniki Polaków: w biegu na 50 km 13-tym był Motyka Zd., 14-tym Krzeptowski II, 16-ty Czech Władysław. Startowało w tym biegu 8 Polaków. Wyniki ich były słabe. W biegu 18 km pierwszy z Polaków Motyka Zdzisław sklasyfikował się na 13-tym miejscu. Krzeptowski Andrzej II na 19-tym, Michalski 22-gi. Startowało 12 Polaków.

W biegu 18 km do kombinacji 4 miejsce zajął Czech Bronisław, 8-me Czech Władysław, 11-te Szostak Karol, 17-te Szostak A.

W skoku do biegu złożonego Czech Bronisław był 10-tym, Szostak A. 11-tym, Sieczka 13-tym, Kolesar Piotr 23-ci. — W biegu klasycznym złożonym Czech Bronisław był 4-ty, Szostak K. 13-ty, Szostak A. 14-ty, Sieczka 21-ty, Czech Wład. 22-gi itd.

Konkurs skoków otwartych wygrał Zygmunt Ruud, Bronisław Czech zajął 10-te miejsce (skoki: 50 m i 53,5 m, nota — 208,7). 17-tym był Cukier, 23 — Mitelski, 25 — Szostak K., 27 — Krzeptowski Andrzej I, 28-ty — Rajski, 31 — Kolesar itd.

W nieoficjalnej punktacji drużynowej kolejność państw: 1) Norwegia 43 punkty,) Finlandja 37 pkt. 3) Szwecja 15 pkt., 4) Polska 3 pkt., 5) Niemcy 3 pkt. — Po wyleminowaniu z tej punktacji państw skandynawskich kolejność państw Europy środkowej była nast.: 1) Niemcy 34 pkt., 2) Czechosłowacja 31 pkt., 3) Polska 23 pkt., 4) Szwajcaria 12 pkt.

Po oficjalnym programem odbyły się wówczas w Zakopanem biegi zjazdowe pań i panów oraz bieg klasyczny pań. Bieg zjazdowy panów prowadził z Suchej Przełęczy do Kołta, zloczami Ukrocia i Suchej Wody na Halę Gąsienicową. Wielki sukces odniósł Polak Bronisław Czech, zajmując pierwsze miejsce w czasie 6.52, przed Anglikiem Bracknem, 7-my był Krzeptowski Andrzej, 9-ty Czech Władysław, 14-ty Suleja.

Bieg zjazdowy pań wygrała Elliot (Anglja). W biegu klasycznym pań zwyciężyła Polka Bronisława Staszek-Polanowa. Bieg ten nie wszedł do programu zawodów.

Stanisław Marusz, chorąży drużyny polskiej.



W niedzielę wieczorem w okresie największej gorączki dziennikarskiej popsuło się światło w kwatery prasowej. Trzeba było słyszeć te okrzyki rozpacy w budkach telefonicznych, te pełne boleści westchnienia przy maszynach do pisania. Na szczęście po kilkunastu minutach uszkodzenie zreperowano.

* * *

Wszystkie czasy na zawodach FIS są mierzone zegarkiem „Omega”.

W czasie trwania zawodów funkcjonuje nadal, nadzwyczaj sprawnie Stacja Odżywiania „Ovomaltyna”. Stacja ta budzi wielkie zainteresowanie tak wśród zawodników, jak i wśród publiczności. Wszyscy, biorący udział w zawodach, tak goście zagraniczni, jak i nasi narciarze posilają się chętnie Ovomaltyną, tą oficjalną odżywką FIS-u.

Dzieje narciarskich mistrzostw świata

W związku z otwarciem narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem nie od rzeczy będzie zapoznać się z historią i organizacją zawodów FIS.

Zawody Międzynarodowej Federacji Narciarskiej w myśl uchwał kongresu z r. 1928, „mają na celu urządzenie corocznego spotkania, by ustalić stan sportowego poziomu międzynarodowego narciarstwa oraz pozyskiwać dla tego sportu nowych zwolenników”. W latach zimowych igrzysk olimpijskich mogą one częściowo lub całkowicie zastąpić zawody FIS.

Pierwsze zawody FIS zorganizowane w Zakopanem w r. 1929 przy udziale 115 państw w dniach 5 lutego, miały w programie: bieg 5 km, 18 km, bieg klasyczny złożony i skok otwarty. Poza oficjalnym programem odbył się bieg zjazdowy pań i panów oraz bieg klasyczny pań.

Konkurencje zjazdowe: bieg zjazdowy i slalom, zwane konkurencjami alpejskimi, weszły do programu zawodów FIS po raz pierwszy w roku 1831 w Muerren, od r. 1933 (Innsbruck) organizowany jest bieg rozstawni 4x10 km. Od r. 1933 program zawodów FIS jest ustabilizowany



Zolnierze szatkują trasę przed biegiem zjazdowym.

Zakopane, 12 lutego.

Bieg zjazdowy pociąga publiczność. Widok narciarzy, zjeżdżających w tempie około 80 km na godzinę, przypomina przecież do pewnego stopnia ryzyko zawodów automobilowych — a ryzyko to jest

zawsze magnesem dla widzów.

Trzeba było wspinać się na Kalatówki, a potem jeszcze kawałek podchodzić do Rabaniska, aby dojść na metę biegu zjazdowego o mistrzostwo świata.

Kto chciał widzieć zawodników na trasie, ten musiał wspinać się jeszcze wyżej. Zdawałoby się, że niema nic łatwiejszego, jak stanąć na szczycie, lekko odepchnąć się kijkami i zjechać w jabelskim szusie w dolinę.

I rzeczywiście, kiedy widziało się najlepszych zjazdowców świata, to historia przedstawiała się bardzo prosto. Ich postawa na trasie, opanowanie nart, odwaga i brawura, składały się na piękną całość. Ale i oni mieli znaczne trudności. Trasa nazywała się łatwą — tak ją określali starzy wyjadacze tras alpejskich, znawcy St. Moritz, Davos,

liczyliśmy na pewien sukces,

spodziewaliśmy się, że w tej właśnie konkurencji pokażemy, co umiemy. Nie udało się. Alpejczycy czuli się w Tatrach

Jak u siebie w domu,

a brak znajomości terenu zastępowała umiejętność, rutyna i odwaga.

Ale nie tylko Alpejczycy nas wyprzedzili — także i Norwedzy i Szwedzi znaleźli się przed nami. Ci sami Skandynawowie, o których się mówiło, że nie zdołają wnieść się w elitę zjazdowców świata.

Coś więc musi być, jakiś błąd, jakaś zagadka, od której rozwiązania zależy postęp naszego narciarstwa zjazdowego.

W porównaniu z Alpejczykami jesteśmy

jeszcze daleko w tyle.

Przecież na trasie były takie wypadki, że tam, gdzie Niemcy czy Szwajcarzy odpychali się kijkami, aby zwiększyć szybkość, nasi zawodnicy hamowali. Tak n. p. Schindler jechał ostrożnie, bojąc

Udał się bieg Niemcom.

Długie tygodnie, spędzone na Zugspitze, w czasie kiedy reszta narciarzy jeszcze trenowała „na suchą”, przyniosły im obfite owoce. Wrażenie tego sukcesu osłabia fakt, że trójka najlepszych Niemców: Lantschner, Jennwein, i Walch — to Tyrolcy z y c y. Gdyby więc nie aneksja polityczna, Niemcy musieliby się zadowolić dopiero 10-tem miejscem Rudi Cranza. Jednym słowem opłaciło się. Bardzo ładnie pojechali Francuzi, nie dorównali Niemcom, ale trzeba przecież wziąć pod uwagę, że jeszcze parę lat temu Francuzi wprost nie istnieli

w narciarstwie zjazdowym. W ciągu krótkiego okresu czasu zdołali jednak dojść na najwyższy światowy poziom, zdołali sięgnąć po tytuł mistrzów świata, podczas, kiedy my...

W każdym razie na uwagę zasługuje to, że inne narody rokrocznie wyłaniają jakieś nowe gwiazdy, tymczasem u nas, jak dziesięć lat temu, tak i teraz Bronisław Czech okazał się

najlepszym z polskich zjazdowców.

Cała różnica polega na tym, że 10 lat temu Czech

Engelbergu, Chamonix, Kreuzeck. Sytuację dzisiaj

porogarszał stan śniegu.

Było go wprawdzie pod dostatkiem, ale podczas gdy w górze był zlodowaciały i nośny, to w dolnej części trasy wilgotniał — nie nosił, trzeba było dużej umiejętności, aby utrzymać szybkość.

W myśl nowych przepisów, dotyczących biegu zjazdowego, na trasie ustawiono trzy bramki, których minięcie było obowiązujące pod groźbą dyskwalifikacji.

Całe Rabanisko zaroilo się tłumami widzów. Przypominał się automobilowy wyścig tatrzański, gdyż z boczki było rzadka obielone płatami śniegu.

Co minutę urywała się od szczytu Kasprowego Wierchu mała figurka narciarza, zsuwała się po stromiznie, nikła w lesie, aby wreszcie wyprysnąć u mety i zagrzytać kantami nart na rozmokłym śniegu u mety.

Zdawałoby się, że nasi zjazdowcy powinni znać tę trasę na wylot. Kasprowy Wierch jest przecież tak już zjeżdżony, że dla takich Zająców, czy Schindlerów nie powinno tam być żadnej zagadki; powinni tę trasę znać, jak własną kieszeń. Przecież w skrytości serca

się ryzykować upadku, a znowu Marjan Zając poszedł na pełny „gaz” i pełne ryzyko. W obu wypadkach rezultat był nie wesoly. Schindler zjechał za wolno, a Zając przewrócił się na zupełnie łatwym odcinku. Zaplątał się w krzaki, odpięła mu się narta — jednym słowem — cała gama nieszczęść.

Nie mieli szczęścia i tacy Szwajcarzy. Np. Rominger, który od kilku dni trenował na trasie, nie przewrócił się ani razu, a nieszczęście to dotknęło go podczas samego biegu. Sypnął się przytem tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o pniak, tracąc na chwilę orientację. Rezultat: 11-te miejsce w biegu i mikroskopijnie małe szanse na sukces w kombinacji alpejskiej. Molitor dobrze przejechał trudniejszą partię biegu, ale za to przewrócił się na łatwym odcinku. Zajął wprawdzie trzecie miejsce, ale w slalomie jest niewątpliwie słabszy od Romingera — więc też nadzieje Szwajcarów zmalowały.

Najgorzej wyszedł Steuri. Ten znowu chciał wziąć pierwszą bramkę, przewrócił się, musiał się wracać, a więc już wogóle nie było mowy o jakimś lepszym miejscu. Steuri wycofał się z biegu.

W BIEGU ZJAZDOWYM PIERWSZE NIEPOWODZENIE

wygrał w Zakopanem na zawodach FIS bieg zjazdowy, podczas gdy w tym roku był zaledwie 20-ty. Wypadł więc gorzej, niż w ubiegłym roku w Engelbergu, gdzie był 16-ty.

Dzięki łatwości trasy

obeszło się bez poważniejszych wypadków.

Wprawdzie przewracano się na trasie często, ale wszystko to było nie groźne. Gorzej tylko wyglądał upadek Norwega Fossuma na mecie, który mając nogi zmęczone jazdą, zawadził o kijek, podtrzymujący tablicę z napisem „Meta” i zwałił się na twarz. Skończyło się na bolesnym potłuczeniu, ale nie zagrażającym zdrowiu zawodnika.

Po zakończeniu biegu panów

poczęły zjeżdżać panie.

Tutaj sprawa rozstrzygnęła się s z y b k o.

Z chwila, kiedy na metę wpadła Cranz w doskonałym czasie 3.25.24, sytuacja była przesądzona. Lisa Resch w tym roku ustępowała znacznie mistrzyni, podobnie jak i Gödl znana w Zakopanem ze swego zeszłorocznego pobytu na mistrzostwach Polski, kiedy to jeszcze dla Austrii wygrała kombinację alpejską.

Brak było na starcie Szwajcarki Erny Steuri. Po kontuzji, odniesionej podczas treningu, istniała nadzieja, że uda się jej na tyle wydobrzeć, aby wziąć udział w biegu. Domagała się gwałtem pozwolenia na start, ale wyrok lekarzy był bezwzględny. Z aplikowano jej dłuższe leżenie w łóżku, gdyż stan

Zwycięzca biegu zjazdowego, Helmut Lantschner (Niemcy) na trasie.



Wicemistrzyni świata w biegu zjazdowym, Lisa Resch (Niemcy) na trasie.

uszkodzonego stawu jest ciągle jeszcze nie zadawalający.

Dzielnie spisały się uroczki Francuzki,

które cieszą się w Zakopanem największą popularnością z zawodniczek. Wprawdzie tym razem najlepszą z nich była Matussiere, która wyprzedziła mistrzynię Francji Villan, ale w każdym razie Francuzki okazały się szybsze od Angielek. Także



B. mistrz świata w slalomie, Rominger (Szwajcaria) na trasie biegu zjazdowego.



Mistrzyni świata w biegu zjazdowym, Christl Cranz (Niemcy) na trasie.



Bronisław Czech, najlepszy z naszych zawodników w biegu zjazdowym na trasie.

i tutaj, gdy porównujemy postęp naszych narciarzy z postępem Francuzek, to porównanie wypadnie zdecydowanie na korzyść tych ostatnich. Wśród naszych narciarzy brak było najlepszej, Heleny Marusarzówny, która także

padła ofiarą wypadku

podczas treningu. Ale to jeszcze nie usprawiedliwienie, gdyż i ona zapewne wychodziłaby nie o wiele lepiej od Stokówny, lądującej na 19-tem miejscu. Bórnetówna i Bäckerówna, z uwagi na młody wiek, nie mogły jeszcze odegrać poważniejszej roli.

Scenerja

zawodów była piękna. Słońce wyszło z za chmur, a tłumy publiczności korzystały dowoli ze słonecznej kąpieli.

Znaczne opóźnienie startu było skutkiem pewnych zatargów, jakie istnieją w łonie FIS. Jeden z powołanych znawców, Niemiec, baron Lefort zjechał trasę i uznał ją za zdatną do biegu, jego adwersarz Anglik Lunn stwierdził jednak, że trasa nie nadaje się do zjazdu i nie dopuścił do startu, dopóki osobiście nie przekonał się, jak to jest na trasie. Trwało to trochę długo, i stąd to opóźnienie.



Nasz narciarz J. Bochenek udaje się wraz z zawodniczkami angielskimi na start biegu zjazdowego.

Na Kasprowym przez pewien czas utrzymywała się mgła, ale później wyjaśniło się zupełnie, a po tem już do końca zawodów utrzymywała się sto sunkowo pomyślna pogoda.

WŁ. DŁUGOSZEWSKI.

★

Wyniki szczegółowe zawodów w konkurencji męskiej.

Kolejność zawodników w biegu zjazdowym panów przedstawia się następująco: 1) Lantschner (Niemcy) w czasie 3:26,88; 2) Jennwein (Niemcy) 3:28,03; 3) Molitor (Szwajcaria) 3:29,7; 4) Walch (Niemcy); 5) Agnel (Francja) 3:32,84; 6) Chierroni (Włochy) 3:33,21; 7) Laffourge (Francja) 3:33,99; 8) Berg (Norwegia) 3:34,08; 9) Hansson (Szwecja) 3:35,46; 10) Cranz Rudi (Niemcy) 3:35,81; 11) Rominger (Szwajcaria) 3:39,83; 12) Kvernberg (Norwegia) 3:43,63; 13) Coutet (Francja) 3:43,99; 14) Marcellini



Mistrz świata w biegu zjazdowym, Helmut Lantschner (Niemcy).

(Włochy) 3:46,12; 15) Palmer-Tomkinson (Anglia) 3:47,22; 16) Nogler (Włochy) 3:48,29; 17) Bournet (Francja) 3:52,89; 18) Robbi (Szwajcaria) 3:54,13; 19) Per Fossum (Norwegia) 3:57,06; 20) Bronisław Czech (Polska) 4:00,21; 21) Pracek (Jugosławia) 4:05,31; 22) Schindler (Polska) 4:06,29; 23) Redhead (Anglia) 4:07,06; 24) Heim (Jugosławia) 4:08,31; 25) Laodelli (Włochy) 4:14,10; 26) Zając K. (Polska) 4:14,10; 27) Nicou (Szwecja) 4:17,01; 28) Emoedi (Węgry) 4:22,71; 29) Szalay (Węgry) 4:29,97; 30) Cochand (Kanada) 4:31,08; 31) Wyller (Norwegia) 4:33,37; 32) Zając Marjan (Polska) 4:33,60; 33) Koevari (Węgry) 4:37,12; 34) Zinkau (Kanada) 4:42,27. Na ostatnim bo na 35-tem miejscu przyszedł Stenfors (Związek szwedzki w Finlandji) w czasie 5:14,69. Nie doszli do mety Steuri (Szwajcaria) i Ebb (Finlandja). Ten ostatni może przynajmniej na swoje usprawiedliwienie powiedzieć, że liczy 43 lata.

Wyniki biegu w konkurencji kobiecej.

1) Christl Cranz (Niemcy) 3:25,44; 2) Lisa Resch (Niemcy) 3:39,15; 3) Gödl (Niemcy) 3:44,71; 4) Matussiere (Francja) 3:42,93; 5) Schaad (Szwajcaria) 3:46,29; 6) Villan (Francja) 3:48,62; 7) Roe (Anglia) 3:50,23; 8) Agnel (Francja) 3:51,16; 9) v. Arz-Zoog (Szwajcaria) 3:53,39; 10) Schou-Nilsen (Norwegia) 3:55,91; 11) Palmer Tomkinson (Anglia) 3:56,65; 12) Harrison (Anglia) 4:0,54; 13) Nilson (Szwecja) 4:03,29; 14) de la Fressange (Francja) 4:04,56; 15) Hoferer (Niemcy) 4:06,41; 16) Blane (Anglia) 4:07,49; 17) Osirniq (Szwajcaria) 4:09,70; 18) Spockeli (Norwegia) 4:19,38; 19) Stokówna (Polska) 4:25,25; 20) Elod (Węgry) 4:30,18; 21) Marusarzówna Marja (Polska) 4:33,28; 22) Miller (Kanada) 4:35,46; 23) Bórnetówna (Polska) 4:39,91; 24) Bäckerówna (Polska) 5:24,11.

Co mówi trener polskich zjazdowców?

Porażki polskich zjazdowców napelnily smutkiem, przedewszystkiem trenera Zingerle. Tłumaczył się on jak mógł. W rozmowie z nami oświadczył, że naszym narciarzom zjazdowym brakuje przedewszystkiem treningu.

— Cóż to jest zaczynać trening dopiero w listopadzie — brzmiały słowa Zingerle'go — czyż w ciągu dwóch miesięcy można podciągnąć zawodników do klasy międzynarodowej! To przecież niemożliwe.

A w lecie zjazdowcy niemieccy, szwajcarscy, włoscy czy francuscy trenują wytrwale i uprawiają rozmaite sporty. No i skutkiem tego mają o sto procent silniejsze nogi, niż polscy zawodnicy. A do zjazdu siła nóg — to jeden z najważniejszych atutów.

ASZ.

WIELKIEM UŁATWIENIEM PRACY

fotomatorów i zawodowców jest stałe używanie blon, płyt, papierów fotograficznych „E R O”

Finowie najlepiej biegają na nartach...

Dowiedli tego, zdobywając mistrzostwo świata w sztafecie



Ostatni zawodnik fińskiej sztafety. Karppinen wjeżdża na metę. (Fot. J. Franaszek S. A.).



Nowacki na trasie biegu sztafetowego. (Fot. J. Franaszek S. A.).

Zakopane, 13 lutego.

Dobrze napracowały się w poniedziałek małe wagoniki górskiej kolejki widokowej na Gubałówkę. Od wczesnego ranka musiały zwozić tłumy osób. Ale celem tych wycieczek nie było oglądanie wspaniałej panoramy Tatr, która dzięki pewnej poprawie pogody porwała swoim widokiem. Zresztą o pogodzie — to już lepiej nie mówić. Temat ten każdemu, kto przebywa w Zakopanem, wychodzi już bokiem, a wieczne stukania w barometr i doglądania termometru nie dają powodów do radości.

Olbrzymia sala restauracyjna na Gubałówce nie zapełniała się tłumem gości, gdyż wszystko dążyło na polanę w odległości około 200 m. od dworca, na której miał odbyć się start biegu sztafetowego o mistrzostwo świata. Nie było więc pełnej powagi dekoracji stadjonu narciarskiego, nie było lasu masztów, nie było reprezen-



Pierwsza zmiana w biegu sztafety polskiej, Orlewicz (na lewo) zastępuje teraz Karpiela.



Pierwsza zmiana w sztafecie. Szwedów, Hägglund zmienia się ze Stenvalem. (Fot. J. Franaszek S. A.).

tacji. Improwizacja organizacyjna odniosła jednak znaczny sukces. Boć przecież najważniejszym nie było to, aby publiczność miała gdzie siedzieć, ale to, aby zawodnicy mieli po czem biegać. A śniegu było *stosunkowo dużo*. Między południowym zboczem Gubałówki zrudziałem, zeschniętą trawą, a północnym, błyszczącym zlodowaciałym śniegiem — różnica wielka.

Jak zwykle, stawiano na trójkę drużyn Skandynawów. Gdyby zorganizowano totalizatora, to niewątpliwie wszyscy stawialiby na to, że trzy pierwsze miejsca obsadzą Skandynawowie. Zachodziło tylko pytanie, w jakim porządku. Skandynawowie nie przewidzieli jednak tym razem jednego, a mianowicie tego, że ich zawodnicy tak źle zniosą podróż z nizin na wysokość Zakopanego. Zmiana klimatu odbiła się *ujemnie* na zawodnikach szwedzkich i norweskich w szczególności. Przed biegiem Odden ośwadczył, że czuje się chory i nie chce startować, bo nie da rady.

Zadanie dalszych zawodników polskich było już trudniejsze. Jechali pełni przeświadczenia, że niewiele dadzą rady zrobić. Pokonać Jugosławję, oto wszystko. Dzięki Bogu, że przynajmniej *to się udało*. Ale przecież zwyciężanie takich przeciwników, jak Jugosławja i Węgry nie powinno być szczytem naszych ambicji!

Ostatecznie mistrzostwo świata zdobyła Finlandja w czasie 2:08:35. Barwy Finlandji reprezentowali: Pitkänen, Alakulpi, Olkinuora i Karppinen. Drugą była Szwecja (Hägglund, Stenvall, Westberg i Pahlin) w czasie 2:09:43, 3) Włochy 2:13:38 (bracia Compagnoni, Baur i Jammaron), 4) Norwegja — 2:13:55 (Odden, Fosseide, Evensen i Hoffsbakken), 5) Szwajcarja 2:15:4 (Freiburghaus, Soguel, Borghi i Gamma), 6) Niemcy — 2:16:33 (Lochbihler, Wöss, Bach i Burk), 7) Francja — 2:18:04 (Gindre, Cretin, Arnaud i Mermoud), 8) Polska (Karpiel, Orlewicz,



W chwilę po starcie biegu sztafetowego. Karpiel prowadzi za sobą sznur zawodników, za nim idą kolejno Hägglund, Pitkänen, A. Compagnoni, Lochbihler, z boku Gindre. (Fot. J. Franaszek S. A.).

Cóż jednak z tego, skoro Kvanli, który miał go zastąpić, leżał *jeszcze silniej osłabiony w łóżku*. Trzeba było zatem wystawić Oddena. Kosztowało to Norwegję bardzo dużo, bo spadek aż na *czwarte* miejsce. W drużynie szwedzkiej zachorował Dahlquist, ale pozostali spisali się *lepiej*, walcząc z Finlandją na całej trasie biegu.

O polskiej drużynie wiedziano nie wiele. Dyktansu 10 km. w Polsce *nie biega się*, podobnie, jak i *nie urządza się częściej biegów sztafetowych*. Wyłoniono więc reprezentację, składającą się z zawodników, którzy wykazywali najlepszą formę w biegu. Znalazł się między niemi i Karpiel, który z talentu jest *raczej długodystansowcem*. A na domiar złego i *on rozchorował się*. Mimo to startował, choć rezerwowi Klocek był na Gubałówce i biegał na pokaz. Na rezultat nie trzeba było długo czekać. Atak bólu na trasie i torsje wykończyły tak dalece Karpiela, że na pierwszej zmianie był on *przedostatnim*, wyprzedzając tylko Węgra.

Matuszny i Nowacki) — 2:19:42, 9) Jugosławja — 2:22:49, 10) Węgry — 2:40:15.

Drużyna fińska, która zdobyła mistrzostwo świata, nie była najsilniejszą, na jaką mogła się zdobyć Finlandja. Nie było przecież Jankanena, nie było Kurikkali, nie było mistrza Finlandji Vaninena. Cała ta świetna trójka, której mogą pozazdrościć wszystkie narody świata, zadowolili się rolą... *rezerwowych*. Oszczędzali siły na biegi 18 i 50 km.

Indywidualnie najlepszy czas miał Karppinen 31.28, z Polaków zaś Orlewicz, który miał czas 34.08. Najslabiej wypadli Matuszny i Karpiel.

Także i Finowie narzekają na kłęską czarnej zimy. Mieli trochę tej zimy w listopadzie i grudniu. Potem śnieg zniknął i trzeba było jechać daleko na północ, aby wyszukiwać odpowiednie trasy. Zaciętość, upór i doświadczenie b. mistrza olimpijskiego Veli Saarinen, który jest trenerem drużyny fińskiej, dokonał cudów. Finowie na czas mistrzostw świata doszli do szczytu formy...

Wł. Długoszewski.



SPORTOWCY! pojawił się **FIS**
KREM SPORTOWY

„MIRACULUM” o niedoścignionych walorach ochronnych. Dostosowany do biochemicznych własności skóry, ochrania ją przed mrozem, nadmiarem promieni słońca oraz zmianami atmosferycznymi.

Mistrzem świata w kombinacji alpejskiej Niemiec Jennewein

Rominger (Szwajcaria) obronił swój tytuł mistrzowski w slalomie.

Męczą się silniki samochodów, jadących na Kalatówki, męczą się konie, ciągnące w mozolnym trudzie sanki. 5000 ludzi sunie z Kuźnic ku Suchemu Żlebowi. Zakopane ustroiło się na dzień slalomu

w prawdziwie zimową szatę.

Północny wiatr przyniósł czarne chmury, które nareszcie sypnęły śniegiem. Dopóki idzie się lasem jest dobrze. Tragedja zaczyna się na otwartym powietrzu, gdzie wciska się za kolarz i ciska w twarz garściami śniegu.

Długi sznur pełznie dalej. Jak w „gorączce złota”, jak na Antarktydzie. Suchy Żleb przedstawia widok mrowiska. Małe postacie ludzkie krzątają się około urządzenia slalomu. Coprawda usiłowania te są nieco spóźnione, zadytmka uniemożliwia stawianie bramek, a komisja zawodów z ramienia FIS jest bardzo wymagająca. Rozpoczyna się straszliwie nużące oczekiwanie, tem więcej męczące, że pogoda nastroja człowieka wprost melancholicznie.

Gdy rozpoczęto nareszcie slalom z półtora godzinnym opóźnieniem, pogoda zaczęła się pogarszać. Zaczęło się znowu panowanie prawdziwej zimy. Mrowie ludzkie stoi wytrwale i oczekuje, kiedy nareszcie zobaczy tych ekwilibrystów narcyjskich kręcących się zwinnie wśród szeregu chorągiewek.

Nareszcie jadą trzej „torowi”, *Uznański*, Niemiec *Pfeifer* i Francuz *Besson*. Potem dopiero ruszyła od góry narciarska gromada zsuwając się kolejno ku mecie. Widać tutaj, że nie pomoże cała brawura i odwaga, jeśli nie umie się kręcić nartami i trzymać śladu. Pierwszych pięciu zawodników — to najlepszy w biegu zjazdowym, jednak uszeregowani odwrotnie. Jako pierwszy jedzie Francuz *Agnel*, za nim *Walch*, potem *Molitor*, potem *Jennewein*, i dopiero jako piąty zwycięzca biegu zjazdowego *Lantschner*. *Agnel* robi przeciętne wrażenie, a w każdym razie niknie w cieniu doskonałej jazdy *Walcha*. Nie imponuje wobec Niemca także i *Molitor*. Równa się *Walchowi* o ułamek sekundy słabszy *Jennewein*. *Lantschner* znowu jest wolniejszy.

Włoch *Chierroni*, Francuz *Laforge* — to świetni narciarze, ale niema jednak mowy o tym, aby sięgnęli po pierwsze miejsce. Jest *Norweg Berg*, który robi doskonały czas, ustępując *Walchowi* o dwie sekundy. Zagadka jego dobrego czasu wyjaśni się, jeśli dowiemy się, że przebywa on od kilku miesięcy w Niemczech, gdzie studjuje na politechnice. Ma więc sporo okazji do treningu w biegu zjazdowym. Jest dalej *rewelacyjny Szwed Hansson*. I ten jednakże jest słabszym, niż w zjeździe.

Potem *Rudi Cranz* potwierdza doskonałą opinię o zjazdowcach niemieckich, ale wszyscy ci

bledną w porównaniu z Romingerem.

Zjazd Romingera wypadł na znaczne nasilenie śnieżycy. Na trasie niknął on co chwila w tumanach śniegu, obawiano się więc, czy da radę czegoś dokonać. Ale oto mamy go znowu. Jest. Świetnie miga poprzez zdradziecki „wężyk”, odważnie nie hamując jak wielu innych, bierze wzniesienie przy t. zw. „łokciu”, zjeżdża w dół

w świeżo nawiany śnieg, nie zatrzymując się, jak to miało miejsce z niejednym i wreszcie mija krótkimi zwrotami dwie ostatnie bramki. Po jego jeździe widać było, że jest on najlepszy. Idzie o to tylko, czy jest najszybszy. Opinia potwierdza się. Rominger uzyskuje rekordowy czas 60.4 sekund.

Uwaga tłumów maleje, a szalejąca śnie-

mierna. Po niepowodzeniach w biegu zjazdowym — nareszcie poważny sukces.

Sponiewierało w drugim zjeździe *Couttet'a*, tak że zrobił on jeden z najstabszych czasów, podobnie było z *Palmer-Tomkinsonem*. Sytuacja Anglii jest więc niewesoła, gdyż drugi Anglik *Readhead* upadł przy pierwszym zjeździe i tak się potłukł, że biegu nie skończył i wycofał się.

wprost niedościgniona.

A przecież doszedł on do swego poziomu nieczem innym, jak tylko usilnym treningiem i pracą. Zamało trenujemy: to główna rzecz. Tu trzeba mieć naprawdę benedyktyńską cierpliwość, aby wyczelować jazdę obliczoną wprost na centymetry i dziesiąte ułamki sekundy. Czyżbyśmy nie mieli do tego cierpliwości? W całości kombinacji alpejskiej, która obejmuje bieg zjazdowy i slalom,

najlepszymi jednak okazali się Niemcy.

Rominger wprowadził nadrobił wiele straconego czasu przez swoje zwycięstwo w slalomie, ale nie wystarczyło to do pokonania dwójki doskonałych zjazdowców niemieckich *Jenneweina*, który zdobył mistrzostwo świata i *Walcha*, który zajął drugie miejsce. Tuż za nim dopiero idzie Rominger. Niemcy okazali się więc potęgą trudną do pokonania. Zdobyli przez *Lantschnera* *Helmuta* mistrzostwo świata w biegu zjazdowym, a przez *Jenneweina* *Józefa* mistrzostwo w kombinacji alpejskiej. Do tego dwa mistrzostwa drużynowe w slalomie i biegu zjazdowym, a dalszym sukcesem jest mistrzostwo *Christl Cranz* w biegu pań.

Podziwiać trzeba cierpliwość publiczności, która wśród tej zadytmki potrafiła wystać przez kilka godzin w Suchym Żlebie. Ratowano się baranicami, oraz oryginalnymi słomianymi kierpcami, które znakomicie grzeją nogi. Wędrowały z rąk do rąk kubki z gorącą *Ovomaltiną*, które cieszyły się nader wzięciem. Niejeden wyciągał z kieszeni butelczynę koniaku, czy też mniej wytwornej czystej. I właśnie w chwili, kiedy ukończył bieg ostatni zawodnik, wypogodziło się na tyle, że przestał padać śnieg i góry stanęły w całej krasie zimowego kostiumu śniegowego.

Rozpoczął się odwrót tłumów ludzi w dolinę Zakopanego, która po wielu dniach błota i szarugi przybrała nareszcie odświętną szatę białego śniegu.

Wyniki slalomu panów i kombinacji alpejskiej.

1) *Rominger* (Szwajcaria) 2.01,6; 2) *Jennewein* (Niemcy) 2.05,3; 3) *Walch* (Niemcy) 2.08,8; 4) *Cranz* (Niemcy) 2.09; 5) *Lantschner* 2.19; 6) (Norwegja) 2.21,3; 7) *Pracek* (Jugosławja) 2.22,2; 8) *Agnel* (Francja) 2.30,9; 9) *Marcelin* (Włochy) 2.31,2; 10) *Hanson* (Szwecja) 2.31,8; 11) *Kvenberg* (Norwegja) 2.33,8; 12) *Lacedelli* (Włochy) 2.37,9; 13) *Molitor* (Szwajcaria) 2.38,3; 14) *Wyller* (Norwegja) 2.38,5; 15) *Schindler* (Polska) 2.38,6; 16) *Zajac Marjan* (Polska) 2.39,2; 17) *Czech Bronislaw* (Polska) 2.45,1; 18) *Robbi* (Szwajcaria) 2.47; 19) *Erikson* (Norwegja) 2.49,9; 20) *Nogler* (Włochy) 2.53; 21) *Heim* (Jugosławja) 2.53,3; 22) *Couttet* (Francja) 3.00,2; 23) *Laforge* (Francja) 3.32,0; 24) *Palmer Tomkinson* (Anglja) 3.36,1. Zawodników zgłoszonych 36, startowało 30, sklasyfikowano 24.

W klasyfikacji drużynowej

pierwsze miejsce zajęli Niemcy, w składzie: *Jennewein*, *Walch*, *Cranz* 6.23,1; 2) Szwajcaria: *Rominger*, *Molitor*, *Robbi* 7.26,9; 3) Norwegja: *Berg*, *Kvernberg*, *Wyller* 7.33,6; 4) Włochy: *Marcelin*, *Lacedelli*, *Nogler* 8.02,1; 5) Polska: *Schindler*, *Zajac Marjan*, *Czech* 8.02,8; 6) Francja: *Agnel*, *Couttet*, *Laforge* 9.03,1.

Wyniki kombinacji alpejskiej.

Wyniki w tej klasyfikacji przedstawiają się następująco: 1) *Jennewein*, mistrz świata (Niemcy) nota 345,8; 2) *Walch* (Niemcy) 352; 3) *Rominger* (Szwajcaria) 353,6; 4) *Cranz* (Niemcy) 357,6; 5) *Lantschner* (Niemcy) 359,8; 6) *Berg* (Norwegja) 369,5; 7) *Agnel* (Francja) 378,8; 8) *Hansson* (Szwecja) 382,5; 9) *Molitor* (Szwajcaria) 383,7; 10) *Marcelin* (Włochy) 392,4; 11) *Kvernberg* (Norwegja) 392,8; 12) *Pracek* (Jugosławja) 401,7; 13) *Robbi* (Szwajcaria) 417,8; 14) *Nogler* (Włochy) 418,6; 15) *Schindler* (Polska) 420,7; 16) *Czech Bronislaw* (Polska) 421,8; 17) *Couttet* (Francja) 422,2; 18) *Lacedelli* (Włoch) 427,8; 19) *Heim* (Jugosławja) 438,9; 20) *Laforge* (Francja) 447,2; 21) *Wyller* (Norw.) 447,8; 22) *Zajac* (Polska) 448,7; 23) *Tomkinson*.

W klasyfikacji drużynowej w kombinacji alpejskiej o mistrzostwo świata: 1) Niemcy z notą 1008,3; 2) Szwajcaria 1110,4; 3) Norwegja 1129,2; 4) Włochy 1149,8; 5) Francja 1193,9; 6) Polska 1223,8.

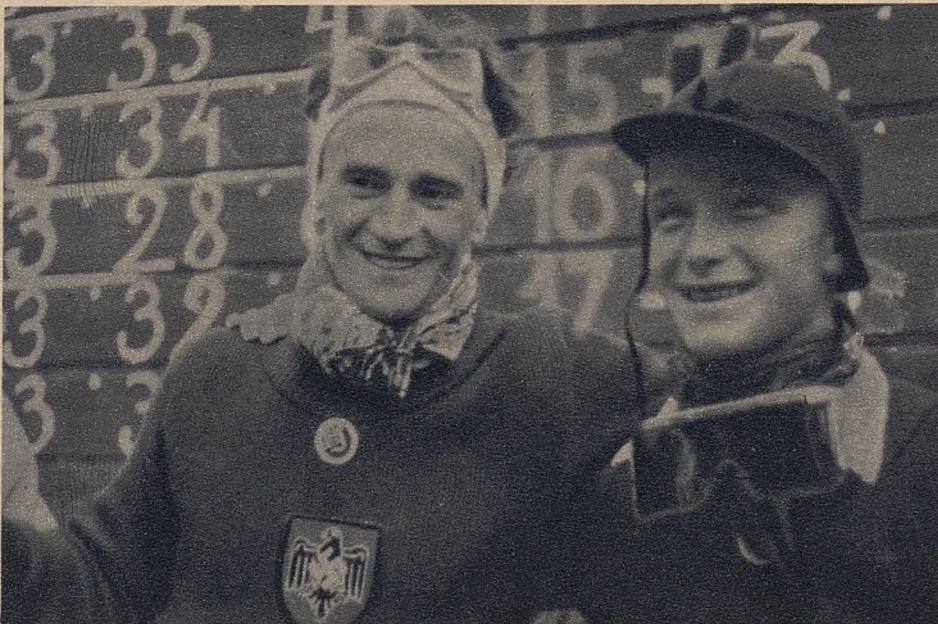
W. D.



Z lewej strony mistrz świata w kombinacji alpejskiej *Józef Jennewein* (Niemcy), na prawo mistrz świata w slalomie Szwajcar *Rominger* na trasie.

zyca powoli spędza publiczność do domów. Klasa Romingera jest tak wyraźna, że nie można liczyć, aby któryś z dalszych zawodników mógł go przegonić. Niezłe wrażenie robi *Kvernberg* (Norwegja), Francuz *Couttet* pada jak i Włoch *Marcelin*. An-

Bronisław Czech poślizgnął się w górnej partii, a poza tem jedzie znowu tak ostrożnie, że nie rozwija większej szybkości. Poprawia natomiast czas znacznie *Schindler*, podobnie jak i *Marjan Zajac*, który w klasyfikacji łącznej wysuwa się



Mistrz świata w biegu zjazdowym *Helmut Lantschner* (Niemcy) i *Józef Jennewein* (Niemcy) mistrz w kombinacji alpejskiej (na prawo).

glik *Palmer-Tomkinson* jest już słabszy, podobnie jak Włoch *Nogler*. Szwajcar *Robbi* ustępuje Romingerowi o 8 zgórą sekund.

Start Polaków.

Wreszcie tłumy elektryzuje wiadomość o starcie Czecha. Jedzie on nadzwyczaj ostrożnie, nie chce ryzykować szybszej jazdy, która może go kosztować utratę drogocennych sekund. Sekundy te traci

jednak, skutkiem wolnego tempa. *Schindler* jedzie odważnie, ale przewraca się w górze. Fatalnie pojechał *Karol Zajac*, który przewrócił się tak nieszczęśliwie, że stracił bramkę i zupełnie wyczerpany dojechał do mety w najgorszym czasie dnia 2:13.1. *Marjan Zajac* pojechał trochę lepiej od Czecha.

Mimo zadytmki zawody trwają dalej. Co chwila przerywa się je wprowadzie, kiedy śnieg jest zbyt gęsty i zasłania całkowicie widok.

W drugim zjeździe czasy są lepsze

Tylko kilku poprawia swe wyniki: znając trasę i jej pułapki, łatwiej unikają niemiłych upadków, ale takich jest niewiele. Emocja trwa od chwili zjazdu Romingera. Gdy przejechał on trasę w czasie gorszym tylko o 0.8 sek. od czasu pierwszego zjazdu, wiadomem było już, że jest on ponownie mistrzem świata w slalomie podobnie, jak to miało miejsce w roku ub. w Engelbergu. *Radość Szwajcarów* nieopóźnił przed Czecha, zajmując środkowe miejsce w drugiej dziesiątce. *Karol Zajac* zjechał

drugi raz, ale ponieważ przewrócił się znowu, więc biegu nie ukończył.

Wrażenie ogólne wyniesione ze slalomu potwierdza opinię wyrażoną przy sposobności biegu zjazdowego. W konkurencje alpejskie musimy włożyć jeszcze ogromną pracę, aby dorównać zagranicy. Praca to ciężka i wymagająca olbrzymiego poświęcenia zawodników. Gdy się widzi jazdę Romingera, a potem jazdę Czecha, *Schindlera*, *Zajaców*, to płynność ruchów Szwajcara wydaje się



Józef Jennewein (Niemcy), mistrz świata w kombinacji alpejskiej.

WIELKIE DNI ZAKOPANEGO



Powyżej: Schou Nielsen w rozmowie z dziennikarzem norweskim, p. Bjertnes'en Erykiem (Morgenposten).

Fot. M. Groszirth.

Poniżej: Drużyna włoska w willi „Albion“.

Fot. Leonard Motyka.



Zakopane, 10 lutego.

Nadeszły tak długo wyczekiwane wielkie dni Zakopanego, które cała Polska przeżywa jako wydarzenie doniosłej wagi. Najwybitniejsi narciarze całego świata, kwiat młodzieży narciarskiej, przybyli ze wszech stron, by na śniegach Zakopanego i Tatr stoczyć wielką bitwę o prymat w śniegu. Wielki to zaszczyt dla Polski, wielka okazja do zobaczenia nowoczesnych metod jazdy na nartach, jazdy, której znaczenie dzisiaj wybiegło daleko poza samą rozgrywkę, poza sam sport.

Zakopane na dni te wystroiło się, jak tylko mogło; wspólnym wysiłkiem organizatorów, władz państwowych, samorządowych i wojska przygotowano wielką imprezę, zdając sobie sprawę z tego, że cały świat będzie o niej mówił przez wiele tygodni, jeszcze po ich zakończeniu i wiedząc, że jakakolwiek usterka łatwo może się odbić ujemnym echem w prasie zagranicznej, której wielu przedstawicieli zjechało do naszej zimowej stolicy.

Pod kątem widzenia potrzeb zawodów FIS, wzmiesiono w Zakopanem wiele inwestycji sportowych i ogólniejszego znaczenia. Patrząc dzisiaj na te inwestycje, jak kolejka linowa na Kasprowy Wierch, kolejka na Gubałówkę, na



wspaniałą stadjon narciarski pod Krokwią, nie sposób wyzbyć się znacznej dozy wzruszenia. Widzieliśmy nieraz zagranicą równie wspaniałe urządzenia i nieraz mówiło się o tem, kiedy coś podobnego powstanie w Polsce. Pytanie to wówczas wydawało się dziecinne, a marzenia o tem — nieziszczalne.

Dzisiaj wszystko to, co ma zagranicą, oblekło się w szaty rzeczywistości. Dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że zagranicą niewiele nam może zaimponować w tym zakresie, gdyż mamy takie same urządzenia, o ile nie lepsze. Jednym skokiem wysiłku i ambicji dogoniliśmy „konkurencję“ zagraniczną. Jednym skokiem znaleźliśmy się na tym samym poziomie.

Zachwyty nas samych nad tem, czego dokonano



Drużyna szwedzka w Zakopanem.

Fot. L. Motyka.



Włoski patrol wojskowy.

Fot. L. Motyka.



Rudi Cranz (Niemcy).

Fot. L. Motyka.



Norweska narciarka Spockeli, startująca w biegu zjazdowym.

Fot. M. Groszirth.



no, byłyby niewystarczające. Ale głosy obcych, głosy zagranicy są bardziej wymowne. Goście mówią wyraźnie, że pod pewnymi względami przegoniliśmy ich, że w Zakopanem czują się dosłownie, jak u siebie w domu. Odpowiada im nie tylko klimat zakopiański, ale cała atmosfera Zakopanego, tętniąca pogodą i humorem. W ciągu wielu wyjazdów zagranicę, jakie musieliśmy odbyć — zawody odbywają się rokrocznie w innym kraju — nauczyliśmy się wiele i nauka w las nie poszła. Potrafiono wykorzystać doświadczenia innych — to prawda, ale do doświadczeń tych umiano także dorzucić swoje spostrzeżenia, swój punkt widzenia, który w wielu wypadkach był praktyczniejszym, a przede wszystkim estetyczniejszym od innych.

Jeśli dodamy do tego, że nasza młodzież narciarska, pozostająca pod wrażeniem wielkich zawodów, pracowała, jak bodaj nigdy dotąd i poczyniła takie postępy, jakich nawet domagać się



Powyżej: Schou Nielsen na treningu.

Fot. M. Groszirth.

nie mogliśmy, to dojdziemy do przekonania, że dokonaliśmy rzeczy może nie gigantycznej, ale w każdym razie niemałej, rzeczy, która pozwalała ufać w swoje własne siły, która pozwalała nam jaśniej patrzeć w przyszłość innych prac. Z faktu tego powinniśmy wyciągnąć wnioski ogólniejszej natury. Tam, gdzie wyteżonej pracy towarzyszy entuzjazm i ofiarność — tam można zapomnieć o naszych wadach narodowych, można wykrzesać z siebie tyle, że można stworzyć rzecz udaną. Przykład narciarzy powinien korzystnie oddziaływać na cały sport polski, na całe nasze społeczeństwo.

To będzie największy sukces zawodów F. I. S. w roku 1939.

Włodzimierz Długoszewski.

Na lewo: Oficerowie włoscy oglądają z ciekawością polskie karabiny.

Fot. L. Motyka.



Powyżej: Narciarze włoscy idą na trening do biegu zjazdowego na Kasprowym.

Fot. M. Groszirth.



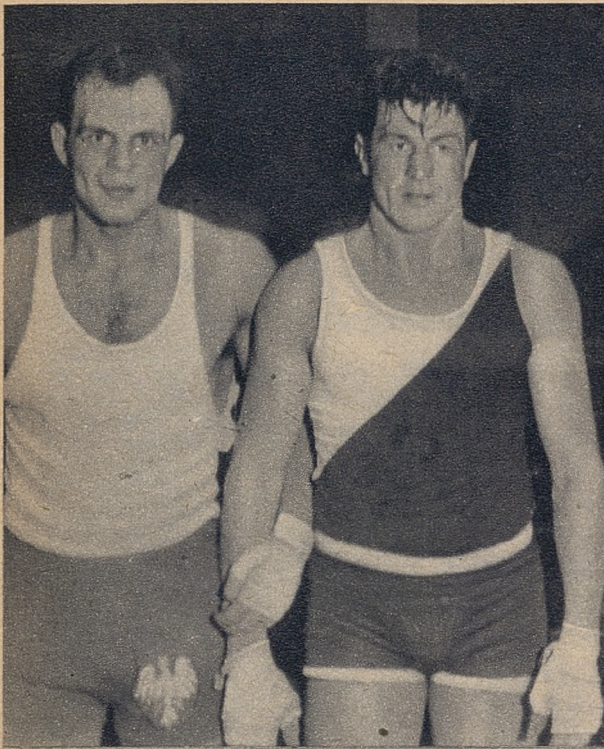
Powyżej trenuje Christl Cranz, zaś na drugim planie Rudi Cranz.

Fot. L. Motyka.

Poniżej: drużyna zjazdowców szwajcarskich, drugi od lewej mistrz świata r. 1938 w slalomie Rominger, zaś pierwsza od prawej Erna Steuri.

Fot. M. Groszirth.





Białkowski (na lewo) zrobił miłą niespodziankę, pokonując Szarkósi'ego.

Wspaniałe zwycięstwo uświetnia jubileusz 15-lecia P. Z. B. Polska — Węgry 14:2

niakiewicz nie był specjalnie słabym, lecz zbyt chaotycznie walczącym, w dodatku niepotrzebnie zbierającym wiele ciosów.

Wynik niedzielny dowodzi, że nasze ostatnie zwycięstwa, szczególnie w Szwecji

nie były przypadkowe,

lecz wywalczone zasłużenie przez polskie „rekawice“. Wynik niedzielny, w obliczu zbliżających się spotkań pięściarskich mistrzostw Europy oraz Olimpiady — nakłada na PZB oraz na jemu podległe okręgi i kluby obowiązek nie tyle utrzymania formy jak najlepszej czołowej drużyny, lecz podciągnięcia do tego poziomu naszych zawodników rezerwowych.

Polacy górowali temperamentem,

technicznie byli lepsi, niemal we wszystkich wagach, przetrzymywali lepiej trzecie rundy od przeciwników oraz górowali celnością uderzeń.

Polska reprezentacja bokserska ma 46 spotkań poza sobą, z których wygrała 26, przegrywając 13, a remisując 7 razy. Stosunek punktów wykazuje 388:318 na naszą korzyść.

Przechodząc do samego spotkania — stwierdzić trzeba z pełnym uznaniem że mecz rozegrany został w *bardzo miłej atmosferze*, w szczęśliwej dla boksu naszego hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Hala została efektywnie przybrana zarówno w barwy węgierskie i polskie, jak

Poznań, 14 lutego.

Polski Związek Bokserski, obchodząc 15-lecie swego istnienia — rozegrał w ramach tej uroczystości sportowej 8-me spotkanie naszej reprezentacji państwowej z Węgrami, z którymi, po odzyskaniu niepodległości, jako jedynymi z pierwszych nawiązaliśmy kontakt sportowy.

Do niedzielnego spotkania obie reprezentacje przygotowały się bardzo starannie pod okiem swych trenerów oraz kierowników związków bokserskich. Tak Polska, jak i Węgry, zajmują w tej gałęzi sportu

dominujące stanowisko w Europie;

nie więc dziwnego, że spotkania tego oczekiwano ze zrozumiałym zainteresowaniem nie tylko w Polsce i na Węgrzech, ale również w innych krajach. Mecz ten miał bowiem rzucić światło na siłę reprezentacji obu państw, przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy, które odbędą się w Irlandji, gdzie Polsce przypadnie trudne zadanie obrony zdobytego w Italji — tytułu mistrza Europy.

Piękny wynik, wywalczony w naszym 46-tym spotkaniu międzypaństwowym na ringu poznańskim, przez naszą reprezentacyjną ósemkę, budzić musi niewątpliwie poważny respekt u naszych najsilniejszych przeciwników, a szczególnie Włochów, z którymi zmierzmy się niebawem w spotkaniu rewanżowym, by zmasać naszą porażkę poniesioną w słonecznej Italji. Wygrana z reprezentacją Węgry 14:2 — to

wynik naprawdę doskonały.

Nie spodziewali się takiego zwycięstwa nawet najwięksi optymiści.

Zwycięstwo to jest tem bardziej cenniejsze, że wszystkie wyniki były najzupełniej słuszne, nie było, jak to się w meczach bokserskich często zdarza — mylnych decyzji sędziowskich. Przyznają to zresztą sami Węgrzy, którzy w chwili obecnej nie reprezentują tej klasy, jaką dawniej się szczylicili.

Kto wie, jak zakończyłoby się spotkanie w wadze lekkiej, gdyby Woźniakiewicza zastąpił inny zawodnik. Mamy bowiem w tej wadze kilku, stojących na jednym poziomie. Do uzyskania wyniku 16:0 brakowało — naszym zdaniem, tylko innego zawodnika w wadze lekkiej, jakkolwiek Woź-



Zwycięska ósemka polska, od prawej: Jasiński, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Białkowski.

Pod tym względem wykazał mecz niedzielny, że mamy już dobre rezerwy w wadze muszej, gdzie Rotholca z pełnym powodzeniem zastąpił Jasiński, jakkolwiek miał jednego z najsilniejszych zawodników za przeciwnika. Polak walczył bardzo rozumnie i taktycznie bez zarzutu, co zresztą w niemałej mierze jest zasługą trenera p. Sztamma, będącego niezawodnym sekundantem naszego zespołu.

Drugim, jasnym momentem ostatniego spotkania, najwyższego, jakie kiedykolwiek wygraliśmy z Węgrami — jest Białkowski. Sprawił on miłą niespodziankę swoją walką nie tylko, że z powodzeniem zastąpił Piłata, wygrywając ku wielkiej ucieście licznie zgromadzonej w hali Targów Poznańskich publiczności swoją ciężką walkę, lecz w wielkiej mierze to, że odbierając sam szereg silnych ciosów na szczękę, zwłaszcza w trzeciej rundzie, nie załamał się, przetrwał skutecznie chwile kryzysu i dalej ruszył do ataku.

Czy Węgrzy istotnie byli tacy słabi, że przegrali aż 14:2? — Nie! Stanowili zespół silny, hitny, swe walki na punkty przegrywali naogół niewysoko, jakkolwiek wyraźnie. Natrafili na wyjątkowo dobrze przygotowaną i usposobioną ósemkę polską, która walczyła z wielką zaciętością, ambicją i silną wolą zwycięstwa.

Zawodnikami, którzy wybili się ponad wszystkich innych, byli

Czortek i Kolczyński

Ten ostatni stoczył niewątpliwie jedno ze swych najcięższych spotkań w życiu. Deli, który walczył w miejsce Szalay'a okazał się rzadko spotykanym niezwykle wytrzymałym pięściarzem. Odebrał on niesamowitą wprost ilość ciosów na szczękę, któreby zwały wszystkich innych zawodników dawno na ring. Deli dopiero w trzeciej rundzie przegrał przez k. o., jakkolwiek formalnie przegrał przez dyskwalifikację, gdyż jego sekundant w trakcie wylizania go przez sędziego rzucił na ring ręcznik, na znak poddania zawodnika.

Wyraźną poprawę formy można było zauważyć na Szymurze. Mając za przeciwnika rutynowanego eksmistrza Europy Szigeti'ego, zupełnie go wypompuwał, tak, że chytrze walczący Węgier z trudem ukończył 109 walkę w barwach reprezentacji swego kraju, ratując się przed k. o. — Wspominając o sympatycznym zawodniku węgierskim, musimy postawić go za wzór pozostałym zawodnikom, zarówno polskim, jak i węgierskim. Oto Szigeti, wchodząc na ring, złożył ukłon sportowy w kierunku władz sportowych oraz przedstawicielom władz, zasiadającym na trybunie, czego nie uczynił żaden z pozostałych zawodników.

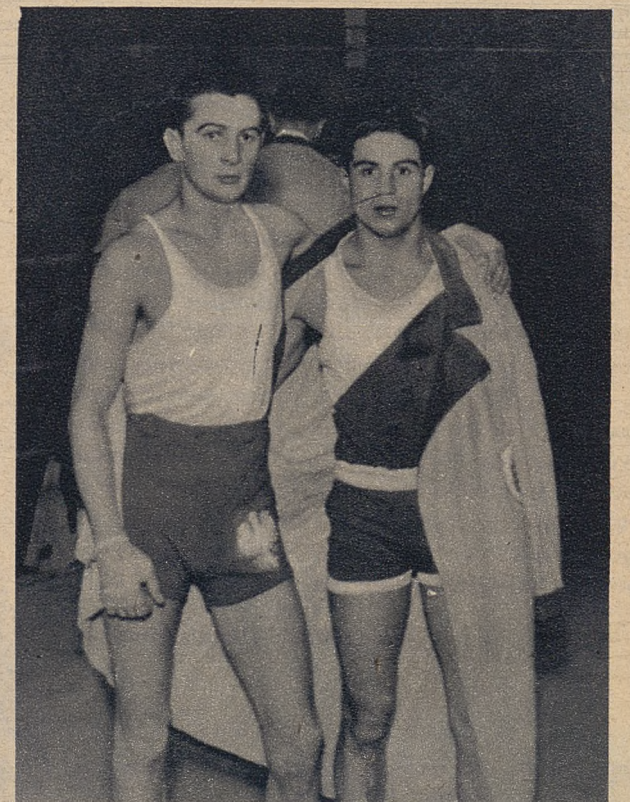
— Obie ósemki były prawie że wyrównane.

również niemieckie, gdyż rolę neutralnego sędziego na punkty pełnił p. Hieronimus (Niemcy), mając za dalszych sędziów pp.: Spitzera (Węgry) i Bielewicza (Polska) — W ringu spełnili swoją rolę pp. Derda K. i Zaplatka bez zarzutu, sędziując każdy po 4 walki.

Nieco przykrą sprawą był zawód — głośników. Które albo wadliwie zmontowane, czy też w ostatniej chwili uszkodzone — nie spełniły swej roli i spowodowały nawet niezadowolone ze strony widowni. Nagrane na płytach przez te głośniki hymny narodowe wypadły fatalnie. Węgierski hymn wogóle niedokończono, a polski grano w tempie szybszym niż marsyljanke. Na szczęście, że pu-



Porywającą walkę stoczył Czortek (na lewo) z Bondim, żywo oklaskiwany przez publiczność.



W wadze koguciej punkty dla Polski zdobył Koziołek (na lewo) w walce z Bogacem.

blizność nasza, utartym od wielu lat zwyczajem, zresztą bardzo miłym i pięknym, odśpiewała chórem „Jeszcze Polska nie zginęła...”.

Po zwykłych, bardzo dobrze, że krótkich ceremoniach powitalnych przez pp. mjr. dr. *Mirzyńskiego* (Polska) i *Kankowskiego* (Węgry) —

do ataku ruszyły „muchy“.

Jasiński (P), walczący spokojnie, kryjąc się skutecznie przed ciosami Węgra, po wyrównanej pierwszej rundzie uzyskał w drugiej przewagę nad walczącym po raz dwunasty w barwach Węgier — *Podanym*, pogromcą w Budapeszcie Sobkowiaka. W trzeciej, dysponując celniejszymi uderzeniami obu rąk, po żywej walce na dystans, Polak zwiększa przewagę, wygrywając *pewnia na punkty*.

Dwa dalsze punkty dla Polski zdobył Koziołek,

który mając za przeciwnika *Bogacsa* (W), nie wypadł jednak tak, jak się ogólnie spodziewano. Polak walcząc nieco słabiej, podobnie jak i Węgier, których sędzia musiał ostrzec, by rozpoczęli walkę, gdyż „*badanie sil trwało zbyt długo*”. Dysponujący pewniejszym i skuteczniejszym ciosem, wyraźnie lepszy w walce na dystans, *Koziołek* uzyskał *zwycięstwo na punkty*.

Czortek (P) nadał walce odrazu silne tempo,

które przetrzymał do końca, podczas gdy jego przeciwnik *Bondi* w trzeciej nie szedł dobrze. Węgier, walczący w dobrym stylu nie mógł uporać się z żywiołowymi atakami walczącego znakomicie Czortka i przegrał na punkty.

Jedynie dwa punkty dla gości

odał *Woźniakiewicz* (P) b. wicemistrzowi olimpijskiemu, *Mandiemu*. Optycznie wyglądało, jakby Polak górował, faktycznie jednak, będąc stałe w ataku, prowadzonym zresztą zbyt bezplanowo i chaotycznie, *tracił punkty* na rzecz umiejętnie walczącego, nieco wyższego od niego Węgra, który kończył walkę, *silnie krwawiąc*.

Ze zrozumiałym zainteresowaniem oczekiwano walki

Kolczyńskiego z Dellim (W).

Polak odrazu *ostro natarł na Węgra*, zasypując go serją niezwykle silnych ciosów na szczękę, które jednak *Delli* przetrzymywał z rzadko spotykanym spokojem. Węgier był w dodatku nieustępliwym i agresywnym, nie szczędził ciosów Kolczyńskiemu, który jedna w trzeciej rundzie zmusił swego przeciwnika do kapitulacji.

Ze spokojem, jednak doskonale pod względem taktycznym rozwiązał swoją walkę

Pisarski z Jakitsem,

który czem bliżej końca stał słabł, będąc niedaleki od k. o. Węgier obrał *wadliwą obronę*, walcząc na dystans, co odpowiadało właśnie długorekiemu Polakowi. Wyraźnie zwyciężył na punkty Polak.

Szigeti, „ojciec“ reprezentacji węgierskiej,

nie mógł uporać się z *Szymurą*. Starczyło mu „*gazu*“ dosłownie na dwie rundy. Z trudem przetrzymał Szigeti ostatnie starcia, ulegając wicemistrzowi Europy na punkty.

W ostatniej walce dla

silny *Sarkösi* (W) natrafił na wyjątkowo dobrze dysponowanego *Białkowskiego*. Polak walcząc wyjątkowo rozumnie i skutecznie. Kilka celnych ciosów zmusiło Węgra do respektu wobec Białkowskiego, który wygrał nieznacznie, lecz pewnie na punkty.

Jubileuszowe spotkanie zakończyło się *pięknym sukcesem naszego boksu*, którego świadkiem było kilka tysięcy widzów, wśród których zauważyliśmy m. in. wicewojewodę *Lepkowskiego*, płk. dypl. *K. Głabisza*, hon. konsula węgierskiego radcę *Tomaszewskiego*, radcę dra *L. Sokółowskiego*. tp.

* * *

Tak wspaniale zakończony mecz Polska—Węgry był świetnym *ukoronowaniem jubileuszu 15-lecia Polskiego Związku Bokserskiego*. Ten najruchliwszy może ze związków w zakresie spotkań międzypaństwowych, obchodził w niedzielę jubileusz 15-lecia swej pracy *niezwykle uro-*



Nasi przeciwnicy od lewej: *Podany, Bogacs, Bondi, Mandi, Delli, Jakits, Szigeti* i *Sarkösi*.

czyście. Jakkolwiek powstanie Związku przypada na datę 2 grudnia 1923, to jednak obchód przesunięty został rozmyślnie na ub. niedzielę, by połączyć go z meczem bokserskim z Węgrami, z którymi obok Niemiec utrzymuje *boks polski najżywszy kontakt*.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę *uroczystym zebraniem P. Z. B.*, poczem uczestnicy zebrania wzięli udział w „*czarnej awii*”. Właściwe uroczystości rozpoczęło *nabożeństwo* w kościele Pana Jezusa. Następnie w sali Kolumnowej pałacu Działynskich

odbyła się akademja.

Otworzył ją chór kolejowy im. Moniuszki, który odśpie-

wał „*Gaude Mater Poloniae*”. Słowo wstępne wygłosił prezes P. Z. B. *mjr. dr. Mirzyński*, witając przybyłych przedstawicieli władz państwowych i sportowych. Z kolei wiceprezes związku *inż. Dickman* wygłosił referat, dając *przekrój historii polskiego boksu*, podkreślił przytem trzy zasadnicze daty. Rok 1917 — pierwsze kroki polskiego boksu, zawiązanie P. Z. B. w r. 1923 i zdobycie mistrzostwa Europy w r. 1937 w Mediolanie.

Z kolei przemawiali *delegaci*, składając życzenia Polakom Związkowi Bokserskiemu dalszej owocnej pracy. W końcu odczytano *liczne depeze*, nadesłane z całej Polski z okazji jubileuszu.



Na ringach polskich...

Wobec meczu międzypaństwowego nie odbyło się w kraju żadne ważniejsze spotkanie, rozegrano natomiast *wiele spotkań towarzyskich* we wszystkich ośrodkach bokserskich.

Drużyny bokserskie *krakowskie* rozegrały mecze w Rzeszowie, Tarnowie i Bielsku. W Rzeszowie wystąpiła *Wisła*, której przeciwnikiem był miejscowy *H. C. P. Resovia*. Po naogół wyrównanym przebiegu spotkanie zakończyło się wynikiem *remisowym 8:8*. Z Wisły wyróżnili się *Łęczyński*, który pokonał wysoko na punkty *Sudola*, *Żbik*, pokonując w drugiej rundzie przez k. o. *Serwę*, oraz *Powalski*, który stoczył najładniejszą walkę dnia, ulegając nieznacznie na punkty *Kazimierzczakowi II*.

Sekcja bokserska *Cracovii*, niedawno zawiązana, stoczyła swój drugi dopiero mecz na ringu, w Bielsku, zakończony jej sukcesem z miejscową *Makabi*. Mecz zakończył się *zwycięstwem Cracovii 9:7*. Na czoło bokserów *Cracovii* wybił się *Czuba*, który pokonał *Selinger*a już w pierwszym starciu przez k. o. technicznie. Również przez techniczny k. o. wygrał *Wnęk* z *Cracovii*. Pozostałe punkty dla *Cracovii* zdobyli *Mikołajczyk*, pokonując *Katza* na punkty, *Jabłoński* zremisował z *Friedmanem*, *Górka* uzyskał w. o. wskute nadwagi przeciwnika. Dla *Makkabi* punkty zdobyli *Zwiebel*, *Friedman*, *Appel* i *Engelman*.

Trzecia drużyna *krakowska Sokół* rozegrała spotkanie z *tarnowskim W. K. S.-em*, pokonując go

w miażdżącym stosunku 16:0,

przyczem połowa walk zakończyła się *przez k. o.* Drużyna *krakowska* zdecydowanie górowała nad swym przeciwnikiem, walczącym surowo i ustępującym znacznie pod względem umiejętności technicznych. Wyróżnili się bracia *Piszczykowie*, którzy pokonali swych cięższych od siebie przeciwników przez k. o.

W Warszawie rozegrano szereg meczów towarzyskich, w których padły wyniki: *Okęcie II—Syrena II 8:6*, *P. Z. L. II—Jutrznia 9:7*, *P. K. S.—Gwiazda 12:4*.

W Częstochowie rozegrany został mecz o mistrzostwo kl. B okręgu śląskiego między miejscową *Makabi* a *Politycznym K. S.* z Katowic. Mecz ten zadecydował już o czołowej pozycji *P. K. S.-u* w tabeli mistrzostw i zapewnił tej drużynie *awans do kl. A. P. K. S.* zwyciężył 11:5, górując znacznie nad swym przeciwnikiem, z szeregów którego tylko *Granek* i *Windman* okazali się równorzędnymi bokserami, pozostali ustępowali znacznie doskonałym Ślązacom. Sensacją tego spotkania był

występ Piłata,

który uzyskał zwycięstwo przez *w. o.*, w walce towarzyskiej rozprawił się z *Zolmanem*, bijąc go przez k. o. w drugiej rundzie.

W Łodzi po raz pierwszy startowała ósemka bokserów *Ruchu* (W. Hajduki), ponosząc porażkę z miejscowym *Hakoachem 5:11*. Jedyny k. o. w tem spotkaniu miał miejsce w wadze ciężkiej, w której *Miszkwicz* w drugiej rundzie pokonał *Gondzika*.

Ruchliwa sekcja bokserska *S. K. S. Starachowice* rozegrała w ub. tygodniu dwa spotkania. W Starachowicach *S. K. S.* spotkał się z *W. K. S.-em z Kielec*, bijąc go zdecydowanie 13:3 Drugi mecz rozegrał *S. K. S.* w Ostrowiu Kieleckim, ulegając nieznacznie miejscowemu *Strzelcowi 9:7*. Najlepsi z pośród ósemki *S. K. S.-u* byli *Zagajewski* i *Wacławik*.

W Białymstoku wystąpiła warszawska *Makabi*, walcząc z teamem miejscowym, złożonym z bokserów *Jagiellonji* i *Makabi*. Mecz zakończył się zwycięstwem *Białostoczan 9:5*, górowali oni technicznie nad *Warszawiakami*, ustępując im jednak pod względem fizycznym. Z *Makabi* warszawskiej wyróżnili się *Jakubowicz* i *Rundstein*, z teamu miejscowego *Sandler* i *Piotrowicz*.

* * *

Reprezentacja zapaśnicza Warszawy rozegrała w ubiegły piątek i sobotę

dwa mecze w Prusach Wschodnich,

odnosząc w nich znaczne sukcesy.

W pierwszym przeciwnikiem Warszawy była *reprezentacja Królewska*. Mecz rozgrywany był o nagrodę ufundowaną przez „*Preussische Zeitung*”. Wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród której obecny był konsul *R. P. Warchałowski* i liczna kolonja polska, spotkanie zakończyło się *zwycięstwem Warszawy w stosunku 15:8*.

Jeszcze większym sukcesem zakończyło się drugie spotkanie, rozegrane z reprezentacją miasta *Loetzen*, wzmocnioną czterema zapaśnikami z *Królewska*. Warszawa roznosiła przeciwnika w *miażdżącym stosunku 19:3*. Jedyną porażkę poniósł *Hętyk* w wadze ciężkiej. *Szajewski* rozegrał dwie walki, zwyciężając w obydwu.



Niezawodny nasz „*as*” *Kolczyński* ze swym twardym przeciwnikiem *Dellim*, na prawo sędzia ringowy meczu *Zaplatka*, na lewo trener naszych bokserów *Stamm*.



Fragment z meczu o mistrzostwo I Ligi Stoke City—Chelsea 6:1 pod bramką zwycięzców.

Londyn, w lutym.

Zapomnijmy na chwilę o mistrzostwach ligi angielskiej i przenieśmy się do Szkocji, kraju whisky i skąpstwa, gdzie piłka nożna nie mniej jest popularna, niż w Anglii.

Dwa największe kluby szkockie pochodzą z Glasgow, miasta posiadającego największe i największą ilość stadionów piłkarskich na świecie. Noszą one nazwy „Celtic” i „Rangers”. „Celtic” wygrał puchar Szkocji 15 razy i 22 razy znajdował się w finale. — „Rangers” zdobył puchar 10 razy i 17 razy zakwalifikował się do finału. Wzamięniamy za to „Rangers” zrewanżował się swemu zaciętemu rywalowi w mistrzostwach, które wygrał 13 razy, podczas gdy „Celtic” zaledwie 5.

„Celtic” i „Rangers” rywalizują ze sobą w Glasgow w podobny sposób, jak Arsenal i Chelsea w Londynie. Derby tych klubów rozgrywane są rok rocznie wobec rekordowej liczby publiczności w Hampden Park, który to stadion jest własnością klubu „Queens Park”, jedyne klubu amatorskiego, grającego o mistrzostwo pierwszej ligi szkockiej.

Rywalizacja klubów, pochodzących z jednego miasta, opiera się zazwyczaj na tym, iż kluby te mają swą siedzibę na przedmieściach, gdyż w centrum miasta tereny są zbyt drogie i „kibice” ich z tych przedmieść pochodzą. W Szkocji jednak, która w średniowieczu była terenem bezustannych walk religijnych — wystarczy wspomnieć tylko Marię Stuart, nieszczęsną królową Szkocji — katoliczkę, ściętą na szafocie z rozkazu królowej Anglii Elżbiety — protestantki. Dziś — rzecz oczywista — jesteśmy daleko od tych burzliwych okresów, kiedy to po zwycięstwie protestantów wieszano setkami katolików na drzewach, a w kilka lat później, gdy przyszedł rewanż, robiono to samo z protestantami. Szkoci już się wzajemnie nie wieszają, lecz nie zapomnieli zupełnie o walkach swych przodków i dlatego też temperament swój starają się wyładować w inny sposób — na boiskach piłkarskich.

„Rangers” jest klubem protestanckim i katolików do siebie nie przyjmuje. „Celtic” jest znów klubem katolickim i podobne przepisy stosuje wobec protestantów. Gdy drużyny te grają ze sobą, Hampden Park zapelnia

140.000 widzów,

którzy z ogniem w oku dopingują swych

„Wajny religijne” NA BOISKACH SZKOCKICH

korespondenta koncernu amerykańskiego Hearsta w Paryżu, wydaje dokładnie dwa razy tyle, co „Celtic”. Klub ten poświęca obok tego olbrzymie sumy na zakup graczy. Wystarczy wspomnieć, iż Allison zapłacił klubowi „Wolverhampton” 14.000 funtów za Bryn Jonesa, który gra teraz większość meczów w rezerwie, gdyż do pierwszej drużyny, ze względu na swą słabą formę, się nie nadaje.

Prawdziwa nazwa „Arsenal” brzmi: „Arsenal Football Club Limited” a więc Spółka z Ograniczoną Odpowiedzialnością Arsenal Futbol Klub. Siedziba jego mieści się wraz z terenami w północnej części Londynu, w Gilesie Road.

Ażeby zdać czytelnikom sprawę z tego, jak wygląda siedziba „Arsenal”, wyobraźmy sobie, iż znajdujemy się gdzieś w centrum Warszawy przed olbrzymimi domami, z których jeden przypomina wielki bank — to jest właśnie bulding Arsenalu. Wchodzimy do środka poprzez drzwi, które otwiera nam woźny w wspaniałej liberji i znajdujemy się w hallu, gdzie spostrzeżemy

biust poprzedniego managera Arsenalu, Chapmana.

Na zbudowanie swej wspaniałej siedziby oszczędzał „Arsenal” pieniądze w ciągu siedmiu lat. Miał to szczęście, iż stał się najpopularniejszym klubem Londynu i mógł pobierać od swej publiczności dokładnie dwa razy wyższe wstępy, niż znajdujący się również w Londynie „Charlton”.

Wbrew temu, co zazwyczaj mówią, boisko „Arsenal” w Stamford Bridge nie należy do jednego z największych w Anglii. Może ono pomieścić „zaledwie” 75.000 osób, a przy wielkich meczach, po dostawieniu krzesełek na boisko, można tam ewentualnie pomieścić 80.000 widzów. Na meczach „Arsenal” zarabia przeciętnie 5.500 do 6.000 funtów szterlingów. Obecny sezon jest jednak gorszy od poprzednich. Zarobki „Arsenal” spadły do 4.000 funtów z jednego meczu.

„Arsenal” jest, jak to już powiedzieliśmy powyżej, towarzystwem akcyjnym. Jego kapitał zakładowy wyniósł zaledwie 5.800 ft. Pieniądze te zostały kilkadziesiąt lat temu dostarczone przez 400 akcjonariuszy, którzy nie przypuszczali, że ich dzieci odziedziczą po nich dzięki temu olbrzymi majątek. Dziś nieruchomości „Arsenal”: boisko, trybuna, siedziba klubu itd. oceniane są na 300.000 funtów szterlingów (około 7 i pół miliona złotych). Obok tego jednak olbrzymi majątek został ulokowany w graczach. Gdyby „Arsenal” chciał dziś ich sprzedać, otrzymałby bez trudu conajmniej 150.000 funtów, a więc

blisko 4.000.000 złotych.

Klub ten liczy 38 zawodowców. Wartość pierwszej drużyny „Arsenal” oceniana jest na sumę 100.000 funtów.

W jaki sposób może podołać „Arsenal” swym olbrzymim wydatkom i zaoszczędzić jeszcze podobnie kolosalne sumy, które mu pozwalają na dokonywanie ciągłych inwestycji na boisku?

Otóż w ub. sezonie 21 meczów, rozegranych przez „Arsenal” u siebie w domu, przyniosło mu na czysto 70.000 funtów szt., do tego doszły jeszcze mecze o puchar. — W sumie w latach „niekryzysowych” „Arsenal” zarabia bez trudu zgórz 2.000.000 złotych. Sezon obecny jest jednak bardzo niekorzystnym dla wszystkich bez wyjątku klubów i podobnego zarobku tym razem „Arsenal” nie osiągnie.

Zyg.



Fragment z meczu Manchester—Chelsea 4:2, bramkarz Manchester'u, Tapken ratuje w groźnej sytuacji, trzeci od prawej napastnik Chelsea, Argue.

graczy podobnie, jak na turniejach w średniowieczu dopingowali ich przodkowie walczących ze sobą rycerzy. Rzecz oczywista, iż na tej rywalizacji religijnej zarabiają najwięcej kluby, które dzięki takiemu jednemu meczowi mogą się „odkuć” na cały sezon.

Zarobki graczy szkockich nie wiele się różnią od zarobków graczy angielskich, choć są od nich trochę niższe. Kluby płacą swym piłkarzom 7 funtów tygodniowo, do czego dochodzi 2 funty za wygrany mecz. Gracze otrzymują jeszcze premje, dochodzące do 10 funtów za specjalnie ważne mecze. W rezultacie zarobki ich wynoszą do 34 funtów miesięcznie, a więc ponad 800 zł.

Jak wielkie są wydatki klubu, wskazuje najlepiej na to fakt, iż drużyny takie, jak „Celtic”, posiadają 35 graczy. Nie wszyscy pobierają, rzecz oczywista, 850 zł. na miesiąc, gdybyśmy jednak ustalili przeciętne wynagrodzenie na 500 zł., zobaczylibyśmy, iż wyniesie to 17.000 zł. miesięcznie i 210.000 zł. rocznie. Ile przeto muszą kluby zawodowe zarobić, by w swym budżecie, w którym znajduje się cały szereg innych pozycji, znaleźć zgórz

200.000 zł. na pensje graczy.

Szkoci słyną ze skąpstwa i dlatego też łatwiej jest im związać koniec z końcem, niż klubom angielskim. „Arsenal”, prowadzony przez managera Allisona, dawnego



Fragment z meczu Manchester—Chelsea 4:2, bramkarz Tapken i obrońca Griffiths w ostatnim momencie ratują, likwidując przebój napastnika Chelsea, Spence (prawe skrzydło).

ELITA ŁYŻWIARZY EUROPEY W DAVOS

Poniżej: Wicemistrz Europy Tomlins F. (Anglja), w czasie wykonywania figur dowolnych.



Na prawo: Stadion lodowy w Davos w czasie rekordowego biegu na 1500 m. Na torze widoczni Norweg H. Engnestangen (na lewo) i jego rodak C. Mathisen.



Davos, słynna szwajcarska wysokogórska stacja klimatyczna i centrum sportów zimowych — ma jak wiadomo największy i najlepiej urządzony w Europie stadion lodowy o łącznej powierzchni 30.000 m². Tu padają od dziesiątek lat *wszystkie rekordy światowe* w jeździe szybkiej na lodzie na dystansach od 500 m począwszy a na 10.000 m skończywszy. Z tej też racji, Davos — jako najpoważniejsze centrum łyżwiarskie Europy — ma rokrocznie prawie powierzane „jakieś” mistrzostwa świata lub Europy — czyto w jeździe szybkiej bądź też figurowej.

Na rok bieżący przypadła dla Davos w udziale organizacja i przeprowadzenie *mistrzostwa Europy w jeździe figurowej dla panów*. Był to jednak dla tego wspaniałego zimowiska kąsek zbyt skromny i w ramach oficjalnych mistrzostw — urządzone międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej, na które sproszono z całej Europy, co najprzedniejszych biegaczy. Miał to być ostatni trening i sprawdzian formy przed oficjalnymi mistrzostwami świata i Europy, które w b. r. odbywają się w Helsinkach wzgl. Rydze.

Zawody w jeździe szybkiej obejmowały 3 biegi, a to na 500, 1500 i 5000 m. Nigdy nawet sami organizatorzy nie przypuszczali, jaką wspaniałą obsadę stanowią będą zawody. A więc przedewszystkiem Norwegia przysłała swoją *żelazną siódmkę* — będącą najlepszą siódmką łyżwiarzy na świecie. Oto nazwiska: *Ballangrud* (mistrz świata), *Engnestangen*, *Krog*, *Staksrud*, *Mathisen*, *Haraldsen* i *Hohansen*. Poza tem zjechała się paczka *świetnych Holendrów* z *Langedjikiem* i *Kopps'em* na czele. Nadto zawody obesłali *Węgrzy*, *Niemcy*, *Anglicy*, *Francuzi*, no i gospodarze — *Szwajcarzy*. Ze słynnych *szybkobiegaczy* *brakło na starcie Wiedeńczyków Wazulka* i *Stiepla*, nie było *Finów* ani *świetnego Lotysza Berzins'a*, ani naszego *mistrza Kalbarczyka* — rokrocznie tu zjeżdżającego.

Ogólną uwagę zwracał słynny Fin: *Claas Thunberg* — dziś grubo już ponad czterdziestkę liczący, spełniający funkcje... widza. Nazwisko Thunberga na liście rekordów już wogóle nie istnieje, a lat temu jeszcze 9—10 — zdawało się, iż rekordy jego światowe są wprost *nieosiągal-*

ne. Podobna również sytuacja jest z *P. Nurmim* w lekkiej atletyce.

Bieg pierwszy na 500 m wygrywa w porywającym stylu najlepszy sprinter świata *H. Engnestangen* w czasie 41.9 sek., mając za sobą „tylko” cztery *falstarty*. Jaka w tym biegu była przewaga Norwegów — to najlepiej zobrazuje nam fakt, iż na 31 startujących, *siedmiu Norwegów zajęło siedm pierwszych miejsc*. Zaznaczyć należy, iż czas *Engnestangena* jest tylko o 1/10 sek. gorszy, od jego własnego rekordu światowego osiągniętego przed rokiem też w Davos.

Ciekawie zapowiadał się bieg na 5000 m. Jest to jedyny dystans, w którym rekord światowy padł nie w Davos, lecz w *Osło* w r. 1936 i wynosił 8.17.2 min. Specjalistą w dłuższych dystansach jest *Ballangrud* — obecny mistrz świata — człowiek o żelaznych płucach i sercu. *Ballangrud* pobiegł wspaniale swoje 5000 m i dziewięć pierwszych rund biegł w czasie poniżej istniejącego rekordu świata, coż kiedy zaczynający padać śnieg popsuł szyki i Norweg przyszedł do mety w czasie 8.21.4 min., a więc o *przeszło 4 sek. gorszym* od rekordu światowego, zajmując w tym biegu 1-sze miejsce. Dalsze miejsca zajęli *Staksrud*, *Mathisen* i *Engnestangen* — wszyscy naturalnie *Norwegowie*.

* * *

Największą jednak sensacją i pieprzykiem zawodów miał się jednak stać *bieg na 1500 m*, rozegrany nazajutrz. *Norwegowie* przypuścili generalny atak na dotychczasowy rekord świata *Staksruda* z przed 2 lat (2.14.9 min.). Doskonale warunki atmosferyczne: idealna cisza z powietrza a lód jak lustro zachęcały do wysiłku. W czasie rozgrywania biegu mamy *niespodziankę jedną po drugiej*.

Zaczyna się od wyrównania rekordu świata przez *Kroga* (Norwegja). Pod naporem fantastycznie w tym dniu jeżdżących *Norwegów*, nowy rekord świata pada *trzechkrotnie* i jest bity przez: *Ballangruda*, *Staksruda* i wreszcie niedościgniętego *Engnestangena* „człowieka strzałę”, który staje się ostatecznie *właścicielem nowego rekordu świata* na dystansie 1500 m z czasem 2.13.8 min. Jest to czas uważany przez fachowców za *niesamowity*.

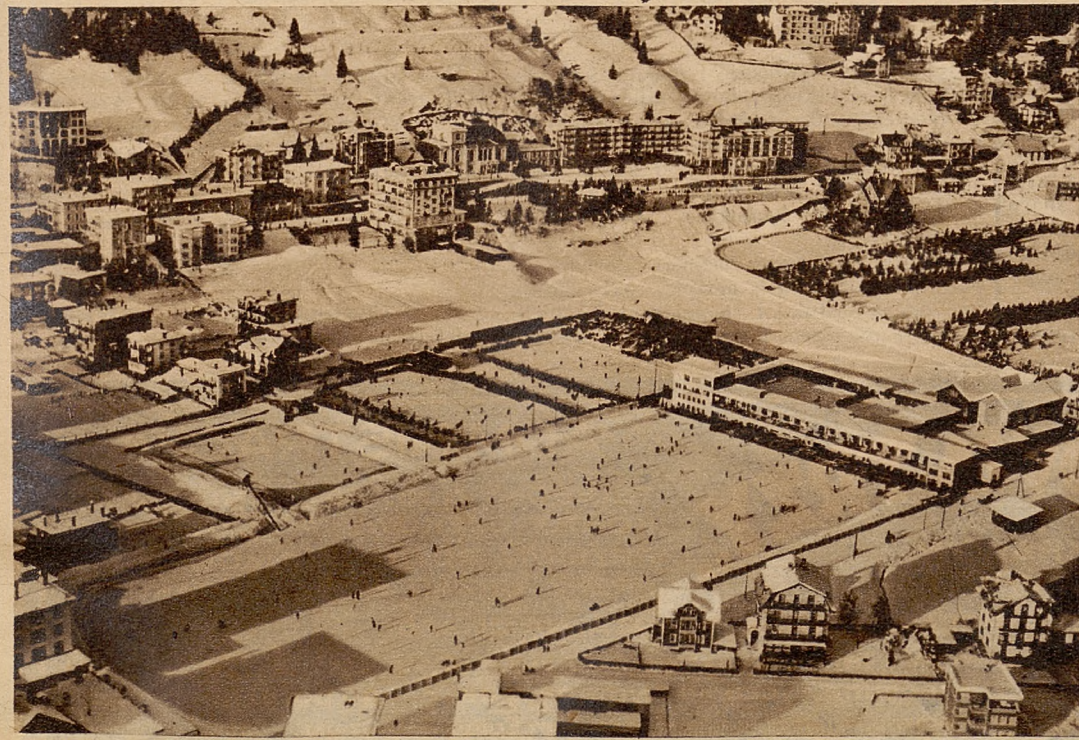
(Dokończenie na stronie 14)



Powyżej Mistrz Europy w jeździe figurowej *G. H. Sharp* (Anglja) wykonuje efektowny skok w czasie ćwiczeń dowolnych na mistrzostwach Europy

Powyżej: Po zakończeniu mistrzostw trzech najlepsi łyżwiarze Europy raczą się lamką wina. Od lewej: *Faber H.* (Niemcy) 3-ci w klasyfikacji, *Sharp H. G.* mistrz Europy i wicemistrz *F. Tomlins*.

Na lewo: Stadion w Davos jest największym w Europie, na nim też padają wszystkie rekordy świata w jeździe szybkiej. Na zdjęciu ogólny widok lodowiska, sfotografowany z samolotu.



KANADA MISTRZEM ŚWIATA W HOKEJU

POLSKA NA 6-TEM MIEJSCU

Poniżej:

Widok ogólny stadionu w Bazylei w czasie dramatycznego meczu Niemcy—Włochy, który zakończył się wynikiem remisowym 4:4. Na trybunach 14.000 widzów.

(Korespondencja własna od naszego specjalnego wysłannika).

Bazylea, w lutym.

Uff! Wreszcie jest już po wszystkim! A trwał to wszystko 10 dni. Wszyscy mają już dość hokeja! Zawodnicy, sędziowie, dziennikarze, oficjale, organizatorzy, no i publiczność.

Kasy są pełne — aż za pełne — grube tysiące franków szwajc. zostały jako nadwyżka w kasach stadionów lodowych w Zurychu i Bazylei, które codziennie — zwłaszcza w rundzie finałowej, zapęły się 15-tysięcznym tłumem publiczności.

Mistrzem świata jest naturalnie Kanada — zwyciężywszy USA w finale w Bazylei 4:0. Kanadyjczycy dokazywali cudów na boisku. Trudno któregoś z nich wyróżnić — wszyscy byli fantastyczni. Może najlepszy Morris. Gra o tyle nie była do końca interesująca — ponieważ już 4:0 i tamsam tytuł mistrza świata miała już w kieszeni. Wicemistrzem świata jest USA. Drużyna Amerykanów dość musiały się namęczyć w finałach, by dojść do ostatecznej rozgrywki z Kanadą.

O tytuł mistrza Europy i wicemistrza toczył się tymczasem równocześnie zażarty bój na śmierć i życie między drużynami Szwajcarii i Czechosłowacji na stadionie lodowym w Zurychu przy 15-tysięcznym tłumie widzów. Mecz tak w czasie normalnym, jak i też po 3 regulaminowych przedłużeniach zakończył się wynikiem bezbramkowym. Wobec tego międzynarodowa federacja hokeja na lodzie zarządziła rozegranie dodatkowej i decydującej rozgrywki między reprezentacjami tych państw w dniu 5 marca w Szwajcarii.

Drużyna Polski.

lekko stosunkowo przeszedłszy do półfinałów, poślizgnęła się tutaj w meczach z drużynami Szwajcarii i USA i tamsam odpadła od dalszych gier finałowych. Tak mecz z Helwetami jak i Yankesami był nie do wygrania, a cudów żadnych nie można było zdziałać. W półfinałach zanotować należy piękne i zasłużone zwycięstwo nad Węgrami. Pozostało nam grać równocześnie z grami finałowymi na uplasowanie się na miejscach 5—8. Ponieważ z gier tych wycofała się Anglja tak ze względów prestiżowych, jak i też zalamania się drużyny — przeto w najgorszym wypadku mogła Polska wyładować na 7-mem miejscu.

W grach o 5—8 miejsce pierwszym naszym przeciwnikiem byli Węgrzy — z którymi spotkała się nasza drużyna po raz już drugi w czasie tych mistrzostw. Węgrów odprawili nasi chłopcy gładko, bijąc ich przekonywująco 3:0.

(Dokończenie ze strony 13-tej)

Zaznaczyć należy, iż przed kilkoma dniami, Engnestangen został odznaczony wielką norweską nagrodą sportową za swój zeszłoroczny rekord światowy na 500 m (41.8 sek.), osiągnięty tu w Davos. W biegu na 1500 m padły potem rekordy państwowe: węgierski, szwajcarski i angielski.

W klasyfikacji ogólnej zawodów w jeździe szybkiej pierwsze miejsce zajął Engnestangen — drugie mistrz świata Ballanrud, trzecie Staksrud — dalsze cztery również Norwegowie, a potem dopiero widzimy dwóch najlepszych Holendrów Langedjika i Koopsa.

A teraz przejdźmy do jazdy figurowej. W ramach mistrzostw Europy dla panów stanęło w szranki bojowe 12 konkurentów. Brakło niestety na starcie mistrza świata i Europy, nadzwyczajnego F. Kaspara, Wiedeńczyka, który się gdzieś zawieruszył w Australji i od szeregu miesięcy nie daje znaku życia o sobie.

Pod jego nieobecność mistrzem Europy zostaje — jedyny właściwie kandydat na

Pozostał do rozegrania jeszcze jeden ostatni mecz w niedzielę rano z drużyną Niemiec. Przegraliśmy go

niestety zasłużenie 0:4.

Drużyna nasza wyszła na lodowisko prze-męczona a częściowo i zdekompletowana. Niemcy przeważali wybitnie całą pierwszą i drugą tercję. Dopiero ostatnia tercja wniosła życie w polską drużynę — ale sprawa była już wówczas przesądzona. Prym wiodli u Niemców Wiedeńczycy: Nowak i Demmer — pozatem doskonały Jaennecke.

Tak to wylądowaliśmy w hokejowych mistrzostwach świata na 6-tym miejscu stosunkowo zaszczytnem a przedewszystkiem zasłużonem.

Jesteśmy bezwarunkowo gorsi od Szwajcarów, Czechów, no i Niemców, szczytujących się pięknymi rezultatami w czasie turnieju. Czwarte miejsce w Europie — to jeszcze może nienajgorzej. Wszystkie dalsze drużyny są od naszych hokeistów gorsze — począwszy od Węgrów — którzy idą za nami, zajmując 7-me miejsce, a skończywszy na słabiutkich Jugosłowianach, którzy w Zurychu, trenowani przez słynnego Buckne, porobili w kilku dniach niezłe postępy.



Maciejko ratuje w trudnej sytuacji w meczu Polski z U. S. A., zakończonym tradycyjnym w br. wynikiem 0:4.

Turniej pocieszenia wygrały w decydującym meczu z Łotwą — Włosi, bijąc naszych północnych sąsiadów 2:1. W ten sposób Włosi zajęli miejsce 9-te. Łotysze 10-te. Największą niespodzianką mistrzostw była Anglja, zeszłoroczny mistrz Europy z Pragi. Jest to ciekawość drużyny zeszłorocznej, pozabawionej zupełnie drugiego ataku. Świetny Kelly — to „bluff” — nie przechodził poza niebieską linię przeciwnika. Dodać należy, że nie miał wokół siebie partnerów. Świetny był też w bramce Foster i w obronie Dailley — wszystko zresztą Kanadyjczycy. Anglja wycofuje się z gier o 5—8 miejsce — automatycznie zajęła ostatnie 8-me.

ten tytuł — Anglik G. H. Sharp — wielokrotny wicemistrz Europy. Drugie miejsce zajmuje również Anglik: F. Tomlins. Trzecim jest Niemiec H. Faber. Rzecz charakterystyczna iż tak w jeździe figurowej panów jak też i pań — punkt ciężkości przeniósł się z dotychczas bezkonkurencyjnego Wiednia do... Londynu. Zdaje mi się że jest to wynikiem funkcjonowania siedmiu wspaniałych pałaców lodowych w Londynie, czynnych przez circa 8 miesięcy w roku.

Nowy mistrz Sharp jest doskonałym w figurach obowiązkowych — które rozgrywa — przez pełne 5 godzin — natomiast ćwiczenia dowolne nie stoją u niego na poziomie specjalnie wysokim. Otwarcie przyznać trzeba, iż Sharpowi b. daleko do klasy akrobatycznych uprost ewolucji Kaspara lub niedoścignięgo dla nikogo Schäfera, który w pełni sławy opuścił tory lodowe. Sharp pozatem będąc b. wysokim i mając długie nogi — nie wywiera wrażenia harmonijnego i estetycznego, tak b. potrzebnego dla popijającego się na lodowisku mężczyzny.

Zyg. Borzęcki.



Dużego pecha miała Szwajcarya, grając od początku turnieju do jego końca w mocno zdekompletowanym stanie. Kontuzjowani lub chorzy byli obaj Cattini, Torriani (grając niektóre mecze), dalej Lohrer, Rüedi.

Jednym z najlepszych graczy turnieju okazał się 18-létni Lonsmin — wschodząca gwiazda hokeja czeskiego — godny już dzisiaj następcy Malecka, który bodaj czy nie zakończył obecnie swojej długoletniej kariery hokejowej. Świetnym jest też u Czechów Pergl. Wogóle Czesi mają hokeja w nogach i rękach.

Odnosnie drużyny polskiej — zaznaczyć należy, iż zaskarbiła sobie swoją grą „fair” i dżentelmeńskim zachowaniem się

wielką sympatją i popularnością,

tembardziej, że Polacy rozegrali wszystkie swoje mecze w Bazylei i poszczególni nasi gracze byli doskonale znani publiczności



Z Kanadą, mimo przegranej 0:4, waleczyliśmy zacięcie. Oto Wolkowski w czasie jednego z ataków na bramkę Kanadyjczyków.

bazylejskiej. Największą popularnością cieszył się nasz bezwarunkowo najlepszy gracz Wolkowski, którego prasa szwajcarska nazwała „polskim Torrianiem”.

Najlepszymi sędziami mistrzostw byli: Wirtz (U. S. A.) oraz dr Hirtz (Szwajcarya) — zeszłoroczny bramkarz Szwajcarii w Pradze.

Głośniki stadionów Bazylei i Zurychu nadawały w przerwach muzykę rozrywkową, m. in. naturalnie i popularny Lambeth Walk — przyczem tłumy chóralnie wznosi-

Oglądaliśmy budującą się halę sportową w Zurychu, obliczoną na 18 tys. widzów — to, o czym marzy Warszawa. Koszty bagatelne „tylko” 2,700 tys. fr. szwajc. Dyrektorem hali jest słynny szwajcarski lotnik balonowy, znany dobrze w Polsce, Tilgenkamp. Ale o tem jeszcze kiedyindziej.

Zygmunt Borzęcki

P. S. Graczom hokejowej reprezentacji dziękujemy za nadesłanie podrowienia.

REDAKCJA

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR Dr ADAM OBRUBAŃSKI
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY — PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” w Krakowie, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki.



Na lewo: Czołowy zjazdowiec francuski, Agnel.



Na prawo: Widok na Zakopane.



Powyżej: Czołowa zawodniczka Szwecji w biegu zjazdowym May Nilsson.



Na lewo: Mistrzini świata w kombinacji alpejskiej, Christl Cranz (Niemcy).